

ECHA

ZGROMADZENIA



2016

STYCZEŃ – LUTY, nr 1

ECHO STYCZEŃ – LUTY 2016

Rok Święty Miłosierdzia

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 1 stycznia 2016 <i>Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna</i>	1
Konferencja z 1 stycznia 2016 <i>Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny</i>	3
List z 2 lutego 2016 <i>Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna</i>	7
Wielki Post 2016 <i>Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny</i>	12
Bóg, nasz Bóg nam pobłogosławił <i>Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny</i>	15

SESJA DLA SIÓSTR POWYŻEJ 40 LAT POWOŁANIA

Iść z Bogiem <i>Ojciec Patrick Griffin, cm</i>	17
---	----

MIĘDZYNARODOWA SESJA DLA SIÓSTR OD 7 DO 10 LAT POWOŁANIA

Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji <i>Siostra Anne Prévost, Siostra Miłosierdzia</i>	25
--	----

AKTUALNOŚCI ZGROMADZENIA

Uroczystość świętej Ludwiki de Marillac

List z 3 lutego 2016

Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna

31

KARTA ZGROMADZENIA

Wprowadzenie do rubryki „Karta Zgromadzenia”

32

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.

Konsekrowane, „aby dotrzeć do wszystkich”

Ks. Jérôme Delsinne, cm

33

Prowincja Fortalezy

Północno-wschodnia część Brazylii

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego

Siostra Ana Maria Reul, Siostra Miłosierdzia

37

List z 1 stycznia 2016

Drogie Siostry,

Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami!

Na początku tego roku łączymy się ściśle z Maryją, Świętą Bożą Rodzicielką, obchodząc Jej Uroczystość. Uznajemy, że przeżyła Ona swoje życie w pełni, zgadzając się z pokorą i prostotą na wszystko, o co prosił Ją Pan. Jako Siostry Miłosierdzia, Córki Kościoła i członkinie Rodziny Wincentyńskiej, żyjąc w pełni wiarą, przyjmijmy ten nowy rok tak jak Maryja, dziękując za miniony czas, wpatrując się z uwagą w teraźniejszość i odpowiadając z entuzjazmem oraz radosną nadzieją na to, co jeszcze przed nami.

Pozwólcie, że rozpocznę od podziękowań za listy przysłane z okazji Świąt. Byłam głęboko poruszona życzeniami bożonarodzeniowymi i zapewnieniem o modlitwie w mych intencjach oraz Rady Generalnej. Ucieszyłam się, mogąc czytać wieści dotyczące Waszej służby. Wasze starania, by być prawdziwymi służebnicami Ubogich są oczywiste. Wyrażają się one w sposobie, w jaki odpowiadacie na wezwania osób żyjących naprawdę na peryferiach, boleśnie dotkniętych wojną, nietolerancją, przymusową migracją, wyzyskiem, głodem, cierpieniem i lękiem wywołanym przez terroryzm, bezrobocie, samotność, obojętność, katastrofy naturalne i ekstremalne warunki pogodowe. Ta lista przywołująca przykłady tragedii i cierpienia obejmuje wszystkie kontynenty, gdzie służymy.

Na podstawie przekazanych informacji, jestem przekonana, że żadna forma ludzkiej nędzy nie jest Wam obca. Idźcie tam, gdzie Was potrzebują i służycie wielkodusznie. Dziękuję za tę wspałałomyślność i dyspozycyjność! Listy ukazują współczucie, miłosierdzie i radość płynącą ze służenia. Wasza miłość jest naprawdę bezmierna! Podobnie, oczywistym jest to, co ofiarują Wam Ubodzy, gdy piszecie jak wiele oni uczą i jak bardzo przybliżają do Pana i Jego Matki. Obyście mogły nadal otrzymywać potrzebne łaski, by żyć konkretnie i wiernie Konstytucjami, a także charyzmatem, aby odpowiedzieć na wyzwania zawarte w Dokumentie Międzykonwentowym 2015-2021.

Wszystko, czym się Siostry podzieliły, zachęca mnie, by spojrzeć z wdzięcznością na doświadczenia minionego roku jako Zgromadzenie międzynarodowe. Jak dobrze wiecie, w 2015 roku miałyśmy łaskę przeżywania wielu nadzwyczajnych wydarzeń. Pozwólcie, że wymienię niektóre z nich: przygotowanie i doświadczenie Konwentu Generalnego wraz z wyborami i wyzwaniem, by być „żywymi dokumentami” odzwierciedlającymi wartości wyrażone w Dokumentie Międzykonwentowym *Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapachu misyjnego*; nowoutworzone Prowincje, które z zapałem odpowiedziały na wezwanie Ubogich oraz Sióstr we wspólnocie, jak również otwarcie Roku Współpracy Wincentyńskiej. W ramach Kościoła powszechnego byłyśmy wielokrotnie zapraszane przez Papieża Franciszka, by z misyjną odpowiedzialnością zaangażować się w głoszenie Dobrej Nowiny. Otrzymałyśmy także publikację jego encykliki „Laudato Si” oraz zaproszenie, by wspierać modlitwą Synod o Rodzinie, a jednocześnie przyjąć i odzwierciedlać Boże Miłosierdzie.

W ciągu tego roku Pan wezwał do siebie niektórych wiernych członków naszej Rodziny. Nadal zanosimy modlitwy za Matkę Anne Duzan i Ojca Richarda McCullen, którzy dołączyli do świętego Wincentego, świętej Ludwiki, licznych świętych i błogosławionych Rodziny Wincentyńskiej, jak również niezliczonych Sióstr Miłosierdzia, członków Zgromadzenia Misji i Rodziny Wincentyńskiej, którzy poprzedzili ich w śmierci i bez wątpienia oczekiwali na nich z radością w Niebie. Liczymy na ich wstawiennictwo, abyśmy poprzez nasze starania codziennie odpowiadały na potrzeby Ubogich!

Na progu tego Nowego Roku, kiedy staramy się w pełni odpowiedzieć na wezwanie Papieża Franciszka, by przeżywać *Rok Miłosierdzia*, zachęcam Siostry do dalszego zachowywania niezachwianej ufności w Bożą obecność pośród nas. Poświęćcie czas na bycie z Nim na modlitwie. Otwierajcie się na Jego Miłosierdzie. Odważnie i szczerze badajcie Wasze serce. Czy jest ono bojaźliwe lub zatrwożone? Gdzie jest jego skarb? Czy pozwala ono Słowu Bożemu zakorzeniać Was naprawdę w Bogu? A może to Słowo jest tylko tekstem na kartach Pisma Świętego? Czy Wasze serce jest otwarte na możliwości, jakie niesie dla Was 2016 rok? Czy pozwala ono Wam i Waszej Wspólnocie lokalnej na rozważanie i szczegółowe przyjrzenie się wyzwaniom wyrażonym na Konwencji 2015, a które są zawarte w Dokumencie Międzykonwentowym? Czy jesteście gotowe, by całe sobą: sercem, umysłem, dłońmi i stopami radykalnie odpowiedzieć na to, co jako Zgromadzenie pragniemy podjąć z odwagą?

Jeszcze raz pokornie zachęcam: Miejcie ufność w Bogu! Wierzę, że On naprawdę jest z nami. Jestem przekonana, że jeżeli będziemy szczerze, odważne i całkowicie Mu oddane, On napełni nas łaskami, których potrzebujemy, by opuścić nasze strefy komfortu. Nawet jeśli to wezwanie, by na nowo ożywić serce, wymaga osobistej odpowiedzi każdej z nas, nie odpowiadamy same.

Mamy łaskę przynależności do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i to w kontekście macieluczkiego Zgromadzenia jesteśmy zaproszone, by skonkretyzować naszą odpowiedź. Postarajmy się, by zapał misyjny stał się rzeczywistością. W tym roku 2016 idźmy naprzód z odwagą, pokorą, prostotą i ufnością. Bądźmy razem uważne na głos Pana we wszystkich otaczających nas okolicznościach: nigdy nie pozwólmy sobie na obojętność wobec krzyku Ubogich lub niewrażliwość na cierpienia chorych czy potrzebujących. Bądźmy zawsze wrażliwe na osamotnienie ludzi starszych oraz na kruchość osób młodych i dzieci. Obyśmy mogły prawdziwie cenić życie każdej ludzkiej istoty!

Świętując Boże Narodzenie i u progu Nowego Roku, możemy być pewne, że Bóg chce być bardzo obecny w dzisiejszym świecie. Pragnie On z pewnością zajmować szczególne miejsce w naszym życiu. Pobudza nas przykład Maryi, która zachowywała w sercu wszystkie doświadczenia Bożej obecności w Jej życiu. Podziwiamy u Niej zdolność odpowiadania na Jego łaskę i zachwycania się nią. Podążajmy za radą świętej Ludwiki, mówiącej nam: „*W naszym działaniu patrzmy na postępowanie Najświętszej Panny, pamiętając, że najbardziej Ją uczcimy, kiedy będziemy naśladować Jej cnoty*” (święta Ludwika, *Pisma duchowe*, M. 33, s. 777). Wiemy, że Maryja pragnie po prostu prowadzić nas coraz bliżej do swego Syna. Każdego dnia powierzajmy Jej naszą drogę wiary, pragnienia serca oraz potrzeby nasze i osób, którym służymy.

Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami!

Z serdecznym pozdrowieniem i modlitwą,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Konferencja do Sióstr Miłosierdzia z 1 stycznia 2016

Pozwólcie, że rozpocznę od złożenia wszystkim Siostram i każdej poszczególnie mych najszczerzych życzeń: Niech Pan napełnia was swym obfitym błogosławieństwem w nowym 2016 roku! Pragnę zapewnić także o mej wiernej modlitwie i wsparciu.

W minionym roku Paryż został dwukrotnie brutalnie zaatakowany przez terrorystów, w wyniku czego wiele osób zostało zabitych i zranionych. Jestem pewien, że wszystkie Siostry w różny sposób odczuły skutki tej przemocy. Być może pojawił się w nas pewien lęk przed kontynuowaniem codziennych działań albo gniew, bo nasz zwykły spokój został zakłócony i obecnie musimy stawiać czoło nowym ograniczeniom związanym z naszym stylem życia. Z pewnością przemoc była uderzającym przeciwieństwem pięknych obrazów, które były nam przedstawiane w czasie Adwentu i Bożego Narodzenia: „*Wtedy swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny*” (Iz 2, 4). „*Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą spodem i mały chłopiec będzie je poganiał*” (Iz 11, 6). „*Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany. (...) Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju! (...) Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic*” (Iz 9, 5-6).

Te obrazy z Księgi Izajasza wyrażają naszą nadzieję dla wszystkich ludów i narodów; nadzieję, że ludzie w końcu zrozumieją, iż wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami... Pozwólcie mi jeszcze powiedzieć, że my wszyscy – z naszymi różnymi wierzeniami, kulturami i językami – jesteśmy braćmi i siostrami. Jeżeli pewnego dnia uda nam się zrozumieć głębokie zastosowanie tych słów, nasz świat będzie inny. Jak mogę rozpocząć wojnę przeciw memu bratu lub mej siostrze? Jak mogę celowo zadawać cierpienia i krzywdzić mych braci i siostry? Gdy zaczynamy żyć jak bracia i siostry, tworzymy naprawdę nowy porządek świata, ale to wymaga zmiany serca i postawy.

Matka S. Guillemin rozumiała konieczność zmiany i w swym cyrkularzu z dnia 1 stycznia 1967, napisała: „*Jesteśmy w godzinie, gdy wszystko, co przeżywa się w Kościele, powinno się odnowić lub umrzeć*”. Zatem jesteśmy zaproszone, by „*odważnie podjąć dzieło duchowej odnowy... Kościół nie potrzebuje miernych Sióstr Miłosierdzia. Kościół i świat potrzebują świętych*”.

Te słowa odzwierciedlają uczucia Ludwiki de Marillac, gdy pisała do Sióstr posługujących w Hôtel-Dieu w Nantes. Mówiła im: „*Proszę Was, byście odnowiły swoją odwagę, służąc Bogu i Ubogim z większą gorliwością, pokorą i miłością...*” (*Pisma duchowe*, L. 581, s. 597).

Niedawno Papież Franciszek zachęcił „*wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim*” (Ewangelii Gaudium, 3). Następnie odniósł się do wezwania Pawła VI, wyraźnie stwierdzającego, że odnowa nie jest jedynie sprawą indywidualną, ale troską całego Kościoła. Papież Paweł VI stwierdza: „*Kościół powinien pogłębić świadomość samego siebie, zastanawiać się nad swoją tajemnicą [...]. Z tej jasnej i skutecznej świadomości rodzi się spontaniczne pragnienie porównania*

idealnego obrazu Kościoła, jakim Chrystus go widział, pragnął i umiłował jako swoją świętą i nieskałaną Oblubienicę (Ef 5, 27), z rzeczywistym obliczem, jaki Kościół dzisiaj przedstawia. [...] Wynika stąd ofiarne i niemal niecierpliwe pragnienie odnowy, to znaczy poprawy błędów, jakie ta świadomość piętnuje i odrzuca, niemal wewnętrzny egzamin w świetle wzoru, jaki Chrystus nam zostawił przez siebie” (Ecclesiam Suam, 9, 10, 11; Evangelii Gaudium, 26).

W waszych Konstytucjach mówicie: „*Trwając w pragnieniu nawracania się, codziennie, w porze przewidzianej w Projekcie wspólnotowym, odprawiają rachunek sumienia...*” (S. 4). Co więcej, we wprowadzeniu do Dokumentu Międzykonwentowego 2015-2021 znajduje się jedno wezwanie zaproponowane wszystkim Siostron indywidualnie i wspólnotowo: *Miejmy odwagę odnowić nasze serca, nasze odpowiedzi, odnowić ze śmiałością nasze miłosierdzie dla nowego zapachu misyjnego!* Wszystkie te wyrażenia przypominają nam wezwanie Jezusa: „*Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*” (Mt 18, 3).

Co zatem znajduje się za tymi wszystkimi wezwaniami, zaproszeniami, wyzwaniem i deklaracjami dotyczącymi odnowienia i nawrócenia? Po pierwsze, gdy chodzi o płaszczyznę ludzką, wydaje się, że istnieje ciągła pokusa, by czuć się zadowolonymi i usatysfakcjonowanymi oraz by dostosowywać się do danej sytuacji. Możemy mieć wrażenie, że nasze życie osobiste i wspólnotowe jest w pewnej mierze „pełne i ukończone” oraz że nie ma potrzeby zmiany. Taka postawa często manifestuje się w rozmowach osób zwróconych ku przeszłości i wydarzeniom minionym. W przeszłości wszystko było dobre. Dawniej ludzie byli wyrozumiali i uczciwi... Dawniej, dawniej... Problem polega jednak na tym, że nie ma już przeszłości... To jest skończone, zamknięte i już nigdy się nie powtórzy. Żyć przeszłością to zamknąć się na obietnice, nowości i dzisiejsze możliwości. Odnowa i nawrócenie pozwalają nam skupić się na „chwili obecnej” i zrozumieć, że ona jest najważniejszym momentem. Taka perspektywa nadaje nowe ramy wszystkim naszym codziennym działaniom i służbie.

Po drugie, jesteśmy wezwani do głoszenia Dobrej Nowiny naszym Panom i Mistrzom: mężczyznom i kobietom, którzy są ubodzy, opuszczeni i zapomniani. Wezwanie to oznacza, że nowina, którą głosimy dzisiaj, nie jest „dawna” czy wczorajsza, ale jest dobrą nowiną na dzisiaj... i głosząc ją, powinniśmy również zrozumieć, że to, co jest dobrą nowiną dla Ubogich, jest najczęściej złą nowiną dla bogatych i możnych. Mówiąc innymi słowami, głoszenie dobrej nowiny zapewne sprawi, że niektóre osoby poczują się dotknięte naszymi słowami i czynami. Taka postawa może być jedynie przyjęta przez osoby całkowicie zanurzone w obecnej rzeczywistości, świadome naglających potrzeb Ubogich, gotowe, by służyć z nową gorliwością i podejściem oraz pragnące budować nowe relacje między osobami i instytucjami.

Przyjąć wezwanie do odnowy i nawrócenia to potwierdzić nasze pragnienie zmiany i służenia w inny sposób na dzisiaj, to potwierdzać je stale każdego dnia naszego życia.

Pozwólcie, że podzielę się z wami kilkoma krótkimi refleksjami dotyczącymi szczególnych aspektów wymagających odnowy, które znajdują się w Dokumentie Międzykonwentowym 2015-2021. Oto one: być Zgromadzeniem „wychodzącym i powracającym” na peryferia, zintensyfikować pracę w sieci na wszystkich płaszczyznach, bardziej starać się o dialog i uczestniczenie w podejmowaniu decyzji, słuchać Pana na modlitwie.

1 – Być Zgromadzeniem „wychodzącym i powracającym” na peryferie

W pewnym sensie ta koncepcja nie jest niczym nowym dla Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Od początku jego istnienia, Siostry służyły osobom marginalizowanym i często wykluczonym ze społeczeństwa: niedołączonym, osobom upośledzonym umysłowo, więźniom,

ofiaram wojny... A zatem, gdy Papież Franciszek zaprasza do wyjścia, by pójść na peryferie, wiecie, o czym on mówi i przyjmujecie to wezwanie. Mówicie: *Miejmy odwagę stanowczo realizować proces rozeznawania dla skutecznej rewizji dzieł, co pozwoli pójść na peryferie*¹. A następnie precyzujecie: *Miejmy odwagę zdecydowanie wybrać w każdej Prowincji konkretne zaangażowanie, które przyczyni się do walki ze współczesnym niewolnictwem*². Należy się Siostrom pochwała za podjęcie tak śmiałego zobowiązania, zaangażowania, które otworzy nowe drzwi dla niezliczonej liczby mężczyzn i kobiet żyjących w cieniu współczesnego społeczeństwa. Takie podejście w służbie przyniesie ludziom nadzieję, która dzisiaj jest tak naprawdę jutrzenką nowego dnia. Oby udało się wam wytrwać w tym postanowieniu.

2 – Zintensyfikować pracę w sieci

Jednak służba na peryferiach nie jest i nie może być traktowana jako posługa która jest właściwa tylko Siostrom Miłosierdzia. Tak więc jeżeli wszyscy chrześcijanie są wezwani, by pójść na peryferia, staje się coraz bardziej pilnym wejście w relacje z osobami już obecnymi na obszarach peryferyjnych... Jednocześnie możemy dostrzec znaczenie zacieśniania naszej współpracy w służbie na płaszczyźnie międzyprovincialnej i w Rodzinie Wincentyńskiej. Wybrzmiewa z niej wyzwanie, aby być gotowym i pozwolić innym na kierowanie, „bycie odpowiedzialnymi” i „posiadanie kontroli”. To wymaga nowego podejścia, w którym nie postrzegamy służby jako będącej „moją”, ale „naszą”. Chciałbym jednocześnie dodać, że taka współpraca powinna stać się normą, a nie wyjątkiem w naszej służbie.

3 – Bardziej starać się o dialog i uczestnictwo wspólnotowe w procesie podejmowania decyzji

Jeśli pragniemy żyć i służyć razem, szczegóły dotyczące sposobu, w jaki to powinno być realizowane, musiałyby być rezultatem wzajemnej zgody przyjętej przez wszystkie osoby, których to dotyczy. Jeżeli ludzie mają żyć zgodnie z określonymi wytycznymi, powinni mieć możliwość wyrażenia swojego zdania na temat ich opracowania. I chciałbym tu dodać, że osoby, którym służymy, powinny mieć możliwość wyrażenia się na temat wszystkich dotyczących ich spraw. Ta wspólna odpowiedzialność za życie i misję jest bardzo wymagająca. Angażując się w dialog, stajemy się świadomi konieczności wzajemnego słuchania z uwagą... a w naszej kulturze działania, słuchanie często jest postrzegane jako bierność. Zdajemy sobie również sprawę z faktu, że możemy tak bardzo być pochłonięci pragnieniem wyrażenia własnej opinii, że stajemy się głusi na głos innych, na krzyk naszych braci i siostr. Uważne słuchanie wymaga pokory, ponieważ ono zakłada, że będziemy otwarci na pomysły, opinie i spostrzeżenia innych. Pokora przeszkadza nam w myśleniu, że tylko my posiadamy wszystkie odpowiedzi i dlatego nie potrzebujemy zaangażowania i porad innych. Mówi się, że kiedy uważnie słuchamy innych, nasze horyzonty i wizja poszerzają się, i w rezultacie, jaśniej postrzegamy rzeczywistość. Aby nasze decyzje były autentyczne, powinny wypływać z uczciwej i otwartej wymiany z innymi.

4 – Słuchanie Pana na modlitwie

Powiedziałem przed chwilą, że aby nasze decyzje były autentyczne, powinny wypływać z uczciwej i otwartej wymiany z innymi... Pozwólcie, że dodam, iż autentyczne decyzje powinny również wypływać ze szczerego i otwartego dialogu z Bogiem. Przykładem tego są mężczyźni i kobiety na całym świecie biorący udział w programie dwunastu etapów wyjścia z uzależnienia od alkoholu, narkotyków, gier, seksu, jedzenia itd... Te osoby świadomie angażują się, by poprawić jakość swej relacji z Bogiem, modląc się jedynie o poznanie woli Bożej

¹ Dokument Międzykonwentowy 2015-2021, s. 16.

² Tamże, s. 17.

względem nich i zdolność jej wypełnienia. Ci uzależnieni są żywymi świadkami potrzeby zachowania milczenia, trwania w pokoju i pozwolenia Bogu przemawiania w ciszy. Święty Wincenty a Paulo i święta Ludwika de Marillac byli bardzo aktywnymi osobami, które dały podwaliny wielkim dziełom. Pewnego dnia święty Wincenty powiedział do Sióstr: „*nie mniejszą jest korzyścią słuchać Boga, jak do Niego przemawiać*” (Coste IX, s. 116). Możemy mieć pokusę, by czas na modlitwie przeznaczyć na mówienie do Boga o wszystkim, co się dzieje, prosząc o Jego interwencję w życiu tysięcy osób i na różne sposoby... Tymczasem, „*choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości*” (Ps 139, 4). Kiedy poświęcamy czas na słuchanie Boga, otwieramy się na Boga niespodzianek... i w ten sposób zdajemy sobie sprawę z faktu, że drogi Boże bardzo często różnią się od naszych. Tak, pozwólmy, by Bóg nas zaskoczył!

Pozwólcie, że zakończę innymi słowami z cyrkularza Matki Guillemin: „*Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powinno być w Kościele zgromadzeniem Sióstr, które się modlą. Jedyne pod tym warunkiem, Bóg udzieli mu tej szczególnej łaski, jaką jest bycie obecnym i słyszonym w świecie Ubogich*”. Jeszcze raz życzę Siostrom dobrego i świętego Roku.

Ojciec Gregory GAY, cm
Przełożony Generalny

List z 2 lutego 2016

Drogie Siostry,

„*On nie chciał... aby wasze oczy widziały Zbawiciela, jak widziały Go oczy świętego Symeona; ale pragnie, byście słyszały Jego głos...*” (Święty Wincenty, Coste XIII, s. 809).

W święto Ofiarowania Pańskiego, z wdzięcznością i prostotą piszę do Sióstr o tym momencie łaski, której dzisiaj doświadczyłam. Pokornie, w Waszym imieniu, przedstawiłam Ojcu Gregory Gay, Przełożonemu Generalnemu, naszą prośbę o Renowację świętych Ślubów. To doświadczenie *usłyszenia głosu Pana*, które jest zarazem przywilejem i zadaniem, pozwoliło mi zachować nieprzerwaną praktykę od czasów świętego Wincentego i świętej Ludwiki.

Spotkanie z Ojcem Gregory było bardzo wzruszające: radość przeżywania tego aktu ze wszystkim, co oznacza dla przyszłości, zaufanie w obecność Pana, który nas podtrzymuje, pragnienie wierności otrzymanemu wezwaniu i głęboka wdzięczność za bezwarunkową miłość Boga.

Czułam się niezwykle zaszczycona, mogąc wpisać się w tradycję Zgromadzenia, która dzięki przygotowaniu do tego corocznego zaangażowania, pozwala na głębszą odpowiedź poprzez całkowite oddanie się Bogu w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia! Każda z Was była duchowo obecna w momencie, gdy prosiłam Ojca Gregory o pozwolenie odnowienia naszych Ślubów w tegoroczną uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Podzieliłam się z nim kilkoma przekazanymi przez Wizytatorki przykładami Waszego głębokiego pragnienia życia w wierności zobowiązaniom chrzcielny i Bożemu zaproszeniu do całkowitego oddania się we wspólnocie na służbę Ubogim. Równocześnie powierzyłam Ojcu Gregory nasze ograniczenia mogące prowadzić do grzechu i które czasami przeszkodziły nam odpowiedzieć w pełni na powołanie. Zapewniłam go, że nadal pragniemy otwierać się na łaskę Bożą, by to powołanie pogłębiać.

Ojciec Gregory udzielił nam łaski odnowienia świętych Ślubów na dzień 4 kwietnia 2016, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Udzielił tego pozwolenia z wielką pokorą i radością, mając świadomość, że czyni to ostatni raz. Dziękujemy za to Bogu, postanawiając dobrze przygotować się do przeżycia tego świętego momentu.

Po długiej modlitwie i przemyśleniu, chciałabym Siostronom zaproponować kilka prostych refleksji, które mam nadzieję, pomogą lepiej się przygotować do Renowacji Ślubów i przyswoić sobie niektóre z mocnych wyzwań Dokumentu Międzykonwentowego: *Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapachu misyjnego*. Pod natchnieniem Ducha Świętego, korzystając z mądrości naszych Założycieli, Przełożonych, którzy nas poprzedzili, jak też Sióstr nam współczesnych, pragnę poprzez tę refleksję, która będzie również podjęta w przyszłych listach, zaproponować Siostronom myśli dla ożywienia i wzmocnienia płomienia powołania.

Rozważając Śluby i Dokument Międzykonwentowy, zdaję sobie sprawę, że angażują mnie one do zjednoczenia serca z Sercem Chrystusa. On jest Regułą Sióstr Miłosierdzia (K. 8): jesteśmy skoncentrowane na Nim. Dlatego nasze Śluby powinny być przeżywane w odniesieniu do Jezusa. Prowadzone przez Ducha Świętego, jesteśmy wezwane, by wejść w świat tajemniczy, ale pełen łask, miłości i posłuszeństwa Ojcu. Śluby dają nam wyjątkową okazję

zharmonizowania naszego życia z Trójcą Świętą: wprowadzamy Chrystusa w intymność naszego serca i dzielimy się Nim z Ubogimi, którym mamy przywilej służyć.

Wartości i wyzwania przedstawione w Dokumentie Międzykonwentowym i w praktyce naszych Ślubów, dalekie od ograniczania nas, mają zdolność wyzwalać. Tymczasem, wezwania do służenia Ubogim, bycia czystymi, ubogimi i posłusznymi, by odpowiedzieć radykalnie na wszystko, na co pragniemy się ODWAŻYĆ, powinno najpierw być odczuwane jako ograniczenie, zanim stanie się wyzwoleniem. Jezus mówi, że ten, kto straci swe życie, zyska je. „*Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie samo jedno...*” (J 12, 24). W niektórych momentach ta rzeczywistość jest bardzo bolesna, ale po zastanowieniu się zauważymy, że Śluby wymagają od nas tego „obumierania” właśnie po to, by móc doświadczyć mocy miłości ukrytej w głębi serca.

Z doświadczenia wiemy, że bardzo często społeczeństwo nie rozumie pojęcia ani nawet podstawowego znaczenia życia konsekrowanego. Dzisiejszy świat nie docenia tego, co święte dla nas jako Sióstr Miłosierdzia. Jednak zachęcam Was do przekraczania ciasnej wizji społeczeństwa. Nie pozwólmy, aby świat narzucał nam swe kryteria. Nie pozwólmy, by wybiórcze zaślepienie na to, co jest poza ludzkim rozumieniem, sprawiło, że stracimy z oczu obecność Boga w świecie. Nasze życie konsekrowane wzywa, abyśmy były inne. Jestem przekonana, że tak musi być. Staramy się formować, naśladując przykład samego Jezusa Chrystusa, Jego sposób myślenia i życia. To Jezus, a nie społeczeństwo, nadaje sens naszemu życiu konsekrowanemu. To On poprowadzi i przemieni nasze życie, by uczcić Boga Ojca. Poprzez naszą służbę Ubogim, chce On przynieść zbawienie całemu światu. Powinniśmy pozwolić, by Jezus napisał scenariusz naszego życia. Powinniśmy sobie przypominać Jego słowa: „*Ja jestem Drogą...*” (J 14, 6) i „*Dalem Wam przykład...*” (J 13,15). Naśladowanie Jezusa prowadzi nas do trudnych wyborów dotyczących stylu życia, relacji, służby i patrzenia na świat. Już od czasów Chrystusa jest prawdą, że decyzja kroczenia Jego DROGĄ oznacza opuszczenie własnej. Powinniśmy być gotowe do podejmowania tych wyborów, jeśli pragniemy pogłębić naszą odpowiedź Sióstr Miłosierdzia.

- Czy jesteśmy gotowe do dania odpowiedzi równie radykalnej i doświadczenia kruchości? Poświęćmy czas, by osobiście się nad tym zastanowić.
- Czy staram się być całkowicie zanurzona w Chrystusie i pełna Jego obecności, tak bardzo zafascynowana Jego dobrocią i miłością, że jest mi obojętne, co świat o mnie powie lub pomyśli?
- Czy przeżywam moją odpowiedź bez usprawiedliwiania się?
- Czy staram się żyć w pełni ślubem czystości, zwracać oczy i serce jedynie na Chrystusa i nikogo innego?
- Czy rzeczywiście przeżywam ten ślub „*jako odpowiedź miłości na wezwanie Miłości*” (K. 29b)?
- Czy usuwam z mego życia to, co zbędne na płaszczyźnie materialnej i duchowej, podejmując ryzyko opuszczenia swoich fortec i zburzenia murów obronnych, by bardziej polegać na łasce Bożej, starając się żyć ślubem ubóstwa?
- Czy jestem naprawdę „*szczęśliwa, że nie posiadam innego skarbu prócz Niego*” (K. 30a)?

- Czy dokładam starań, by zależeć od innych i być otwartą na taką wolę Bożą, jaka mi się objawia na modlitwie, przez głos Przełożonych i wołanie Ubogich, aby żyć ślubem posłuszeństwa i pogłębiać moje „TAK”?
- Czy żyję tym konkretnie „w klimacie zaufania i dialogu” (K. 31b)?
- Czy poprzez ślub służby Ubogim, wyzbywam się tego, co daje komfort, wygodę, być może nawet prestiż, ale co w rzeczywistości może oddalać od Ubogich?
- Czy specyficzny ślub służenia Chrystusowi w Ubogich naprawdę *kieruje całym moim życiem* (por. K. 24a)?

Te radykalne odpowiedzi z pewnością będą kosztować. Tymczasem, obfite łaski będą złane, jeśli oddamy się bez zastrzeżeń Chrystusowi. Było to dążeniem świętej Ludwiki, gdy pisała: „*Żyjmy więc jak umarłe w Jezusie Chrystusie i jako takie nie opierajmy się już Jezusowi, działajmy jedynie dla Jezusa, myślmy jedynie w Jezusie, wreszcie żyjemy jedynie dla Jezusa i bliźniego... abym w tej jednoczącej miłości kochała tylko to, co On kocha, abym przez tę odwieczną miłość Boga do stworzeń, otrzymała od Jego dobroci łaski, które Jego miłosierdzie chce mi okazać*” (święta Ludwika, *Pisma duchowe*, A. 23, s. 778).

Dokument Międzykonwentowy wyraźnie zaprasza każdą z nas, by odpowiedzieć na to pragnienie wyrażone przez świętą Ludwikę. Ma on na celu prowadzenie nas, inspirowanie i ubogacanie, a jednocześnie zaprasza, poprzez konkretne środki, by MIEĆ ODWAGĘ pójść jeszcze dalej na drodze powołania. Poważne traktowanie wezwania Konwentu Generalnego 2015 do radykalizmu i pozwolenie, by ono dotknęło wszystkich aspektów naszego życia, nie jest z pewnością drogą dla słabych lub nieśmiałych.

Dokument ten nieustannie domaga się odnawiania naszych serc, odpowiedzi i odnawiania z odwagą miłości, dla nowego zapału misyjnego. Czasowniki, przysłówki i przymiotniki znajdujące się w tym tekście, skłaniają do badania i dokonywania oceny naszych powierzchownych odpowiedzi. Czy jesteśmy gotowe, aby zrobić wszystko, co konieczne, by stać się autentycznym żywym dokumentem tego, co członkinie Konwentu Generalnego 2015 zatwierdziły?

- W jaki sposób osobiście przyswoję sobie główne przekonania Konwentu?
- Jakie konkretne praktyki pomogą mi nieustannie powracać do Ewangelii i czynić z jej zasad kryteria kierujące moim życiem?
- Co muszę być gotowa zrobić, aby wspierać decyzje pozwalające nam jako Zgromadzeniu, pójść z całego serca i bez zastrzeżeń na peryferie, nawet jeśli to oznacza pozostawienie drogich nam posług?
- W jaki sposób mogę przeżywać bliskość z wykluczonymi i ofiarami wszelkich form przemocy?
- Jak mój styl życia może świadczyć o radykalnym ubóstwie ewangelicznym?
- Jakie postawy wyrażą prostszy i bardziej radosny styl bycia we wspólnocie oraz zachęcą Siostry do czynienia podobnie? Co powinno być we mnie ożywione? Co powinnam w sobie zmienić?

Jak wiecie, przeżywamy *Rok Święty Miłosierdzia* i *Rok Współpracy Wincentyńskiej*. Te dwa wezwania zapraszają nas również, by wyjść poza siebie, opuścić swój komfort, zaryzykować zmiany dla dobra innych i „*wychodzić na spotkanie każdego, ofiarując mu dobroć i czułość Boga*” (*Misericordiae Vultus*, 5). Uznając Jezusa Chrystusa jako „*Oblicze Miłosierdzia Ojca*” (ibid., 1), jesteśmy zachęcane, aby „*żyć miłością, ponieważ to najpierw nam zostało udzielone miłosierdzie*” (ibid., 9). Papież Franciszek prosi, byśmy odpowiedziały, otwierając serce szczególnie „*na wszystkich, którzy żyją na najbardziej beznadziejnych peryferiach egzystencjalnych, które tak często świat stwarza w sposób dramatyczny*”. Ostrzega nas, aby „*nie wpaść w obojętność, która upokarza*” i zaleca czujność, aby się bronić przed „*cynizmem, który niszczy*” (ibid., 15). Ojciec święty oświadcza z odwagą: „*To jest właśnie czas sposobny na zmianę życia! To jest czas, aby pozwolić dotknąć swe serce*” (ibid., 19). Czy jestem gotowa odpowiedzieć z całego serca i z całej duszy? Rok Współpracy Wincentyńskiej podkreśla, że „*Zjednoczeni w Chrystusie, my Wincentianie dokonamy zmian*”. Nasza misja zapewnia, że Chrystus jest w centrum naszych wysiłków, by „*świętować*”, „*być w sieci i uczyć się*” oraz „*służyć*”. Przynagła, byśmy jako zjednoczona Rodzina Wincentyńska dziękowali za swoje dziedzictwo i jednoczyli wysiłki w służbie Ubogim. Nie zadawajmy się jedynie uzależnianiem od odpowiedzi innych. Znajdujmy konkretne gesty świadczące o naszej osobistej odpowiedzi na wezwania Rodziny Wincentyńskiej oraz Kościoła i żyjmy nimi. Obyśmy otrzymały konieczną łaskę, by czynić dobry użytek z intuicji otrzymywanych na modlitwie i w dialogu z innymi.

Niech Bóg będzie blisko nas w czasie bardziej intensywnego przygotowania do tegorocznej Renowacji Ślubów. Doświadczenie poucza, że Pan nigdy nie męczy się otwieraniem z entuzjazmem drzwi swego Serca. Często powtarza, że nas kocha i pragnie dzielić z nami swoją miłość. MIEJMY ODWAGĘ poszukiwać tej miłości. MIEJMY ODWAGĘ podejmować ryzyko wprowadzania zmian w naszym życiu, które pozwolą odnowić Śluby z większą wiernością i odwagą. Niech głębia zaangażowania umocnionych Ślubami przynagła nas do stawiania się autentycznymi służebnicami Ubogich i żywymi dokumentami odważnych myśli rozwiniętych na Konwentach Domowych, Prowincjalnych i Konwencie Generalnym.

Oddajmy przygotowanie do Renowacji pod opiekę Maryi naszej Matki, której obecność i wstawiennictwo są tak drogim Zgromadzeniu. Maryja dobrze wie jak nas wspierać i potwierdza, że Miłosierdzie Boże nie ma granic. Niech przykład Jej życia i macierzyńskie towarzyszenie prowadzi nas do zjednoczenia z Jej Synem Jezusem.

Wyrażam wdzięczność za zawsze wierne i naprawdę pełne mocy modlitwy naszych Sióstr starszych i chorych, które w pełni uczestniczą w misji Zgromadzenia. Ich mądrość, ofiarowane cierpienia i nieustanna modlitwa są rzeczywiście bezcennym darem! Dziękuję również Wam wszystkim, moje Siostry, które jesteście tak wierne powołaniu i często zapewnianie o modlitwach za Zgromadzenie i w moich szczególnych intencjach. Jestem Wam bardzo wdzięczna za świadectwo życia i liczne dobrodziejstwa, które Wasza służba niesie Ubogim. Pokornie proszę, abyście dalej przedstawiały mnie Panu, abym była wierna szukaniu i pełnieniu Jego woli!

Gdy dziękowałam Ojcu Gregory za okazywane nam wsparcie i przykład głębokiej miłości do Ubogich, zapewniłam go również o naszej modlitwie za niego i Zgromadzenie Misji, przygotowujące się do Konwentu Generalnego, który będzie miał miejsce od 27 czerwca do 15 lipca. Niech Bóg błogosławi naszym Księżom i Braciom Zgromadzenia Misji, a nasze wspólne doświadczenia ubogacają każdego z nas, jak i tych, którym służymy.

Chciałabym w Waszym imieniu wyrazić wdzięczność i zapewnić o naszych modlitwach Ojca Bernarda Schoepfer, Dyrektora Generalnego, Ojca Roberta Maloney, Ojca Fernando Quintano, Ojca Javier Alvarez i Ojca Patricka Griffin. Każdy z nich nie przestaje być dla nas darem ze swą mądrością i braterskim wsparciem.

Wyrażam równocześnie wielką wdzięczność i obiecuję naszą modlitwę Siostrze Juanie Elizondo i Siostrze Evelyne Franc, które wiernie i przewidująco prowadziły nas w przeszłości i zapewniły, że przedstawiają nas Bogu każdego dnia. Niech Pan i Najświętsza Maryja Panna napełniają je potrzebnymi łaskami.

W końcu, niech Bóg da każdej z nas to, co konieczne, aby *usłyszeć Jego głos* z odwagą; Jego głos, który przynagła do życia w pełni naszą konsekracją, duchem komunii i misją jako Siostry Miłosierdzia.

Pozostaję serdecznie złączona z Siostrami w modlitwie.

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Wielki Post 2016

Drodzy Bracia i Siostry, Członkowie Rodziny Wincentyńskiej,

WIELKI POST: CZAS, ABY POŚCIĆ

Pewna historia

Podczas wizyty w Wenezueli, gdzie spotkałem członków różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, mówiono o kryzysie społecznym i ekonomicznym panującym w kraju oraz o jego wpływie na życie codzienne. Ludzie muszą czekać w długich kolejkach, aby zakupić artykuły spożywcze pierwszej potrzeby jak: chleb, mleko, ryż, fasolę, itd. Muszą czekać w długich kolejkach, by kupić mydło, pastę do zębów i inne konieczne produkty. Muszą czekać w długich kolejkach, by otrzymać leki i artykuły medyczne. Muszą czekać w długich kolejkach na przystankach autobusowych, ponieważ z powodu braku części zamiennych i nowych opon dla pojazdów transportu publicznego, zmniejszono liczbę kursów. Ludzie muszą czekać w długich kolejkach, by uzyskać wizy, a potem jeszcze dłużej czekają i w jeszcze dłuższych kolejkach na lotniskach. Muszą czekać godzinami, nie mając żadnej gwarancji, że otrzymają pożądane produkty i że nie usłyszą tych przerażających słów: nie mamy już chleba (lub tego, o co prosicie). Te słowa znaczą, że trzeba będzie czekać do następnego tygodnia, ponieważ w tej „długiej kolejce” można stać tylko wtedy, gdy ostatnia cyfra numeru dowodu osobistego koresponduje z określonym dniem tygodnia. Jednak w tym samym czasie ludzie mówią o pozytywnych skutkach kryzysu, podkreślając fakt, że wzmocniły się więzi solidarności. Jeden z naszych współbraci powiedział, że obecna sytuacja doprowadziła ich do przyjęcia prostszego stylu życia i przybliżenia się wspólnoty do rzeczywistości Ubogich. Ta społeczna, ekonomiczna i polityczna sytuacja, ze swymi negatywnymi i pozytywnymi aspektami, może być potraktowana jako przejście od kryzysa (kryzysu) do zmartwychwstania (solidarności i większej identyfikacji z sytuacją osób ubogich).

Historia Jezusa

„*A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*” (J 1, 14). Bóg miłosierny i współczujący, będący samą miłością, nigdy nie opuścił ludzkości. *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków; a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna (Hbr 1, 1-2)*. Jezus wmieszał się w tłumy, które tworzyły długie kolejki osób wykluczonych, oczekujących i mających nadzieję, że będą brać udział w życiu społecznym jako aktywni członkowie. On nakarmił tłumy, a przy tym nie tylko, że nikt nie został odesłany z pustymi rękami, ale zebrano jeszcze kosze z ułomkami (Mk 6, 34-44). On *siedemdziesiąt siedem razy (Mt 18, 22)* rozciągnął swe bezwarunkowe przebaczenie na grzeszników i zachęcał swoich uczniów, by byli również współczujący wobec swych braci i sióstr jak Bóg wobec nich (Łk 6, 36). Przez wzgląd na Wcielenie, możemy dzisiaj znaleźć Jezusa we wszystkich długich kolejkach w niezliczonych miastach na całym świecie. To długie kolejki mężczyzn i kobiet, którzy o każdej godzinie dnia podnoszą swój głos, prosząc o uznanie ich za pełnoprawnych członków społeczeństwa.

Nowa historia

Tak, Wielki Post to czas, by pościć, ale w tym Roku Miłosierdzia nasz post powinien przybrać nowy kształt prowadzący do osobistego i wspólnotowego nawrócenia. Nasz post powinien być taki, byśmy nigdy nie mogli być oskarżeni o „*bierność, pobłażliwość lub współudział i obciążeni winą za nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje*” (*Evangelii Gaudium*, 194).

Ten post powinien nas przenikać, dotykać samej głębi naszego jestestwa w taki sposób, abyśmy na nowo mogli usłyszeć i zrozumieć wołanie naszych braci i siostr. Zatem wsłuchajmy się w to wołanie, spieszymy, *jakbyśmy* biegli *do ognia*³, aby im służyć. Przypomnijmy sobie jednak, że kiedy nawiązujemy więzi z tymi, którzy są na peryferiach, *powinniśmy stawić się w ich położeniu... wzruszyć nasze serca, uwrażliwić je na cierpienia i nędze bliźniego oraz prosić Boga, by nam udzielił prawdziwego ducha miłosierdzia, który jest właściwym duchem Bożym* (Coste XI, s. 340-341).

Niech nasz post w tym czasie Wielkiego Postu da nam, członkom Rodziny Wincentyńskiej, serce nowe, serce z ciała, serce, które pozwoli nam tworzyć coraz mocniejsze więzi z *naszymi Panami i Mistrzami*, z niezliczonymi mężczyznami i kobietami na całym świecie, którzy są zapomniani i opuszczeni. Oby nasz post podjęty w Wielkim Poście, odzwierciedlał to samo przejście, którego doświadczają nasi bracia i siostry z Wenezueli, przejście od krzyża (naszego własnego kryzysu) do zmartwychwstania (solidarności i większej identyfikacji z sytuacją osób ubogich).

WIELKI POST: CZAS, ABY SIĘ MODLIĆ

Pewna historia

W zeszłym miesiącu, z okazji uroczystości Objawienia Pańskiego, pojechałem do sanktuarium Matki Bożej z Prime-Combe, będącego pod opieką współbraci z Prowincji Tuluzy i grupy duszpasterskiej składającej się z dobrze uformowanych świeckich. Niegdyś na obchody święta Matki Bożej gromadziło się tutaj około 50.000 ludzi, a dzisiaj zaledwie 300 osób. Jednak w każdą niedzielę, w miarę możliwości, jeden współbrat odprawia tam Eucharystię. Byłem pod głębokim wrażeniem prostej wiary tych niewielu, bo tylko 50 wiernych, którzy zebrali się na Eucharystię. Wszyscy byli w wieku 60 lat lub więcej (nie było wśród nich żadnego młodego człowieka). Z tą wspólnotą wiary dzieli życie grupa mnichów benedyktyńskich, która od roku 1990 mieszka w jednym z budynków na terenie naszej posiadłości. Ta grupa mnichów tworzy szczególną wspólnotę. Każdy jej członek żyje z jakąś niepełnosprawnością. Jednakże ci mężczyźni prowadzą życie radosne i proste i dają okolicznej społeczności silnie oddziałujący przykład tego, jak praca i modlitwa mogą się wzajemnie przeplatać.

Historia Jezusa

Jezus często oddalał się od tłumu i uczniów, by spędzać czas na modlitwie. Mówił do swych uczniów: *modłcie się za tych, którzy was prześladują* (Mt 5, 44) i sam modlił się, aby wszyscy *stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie* (J 17, 21). Wszyscy znamy opis pełnej udręki modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (Mk 14, 32-42). Jednocześnie pochwalił On pokorną modlitwę celnika: *Boże, miej litość dla mnie, grzesznika* i oświadczył, że to celnik odszedł do domu usprawiedliwiony, *bo kto się uniża, będzie wywyższony* (Łk 18, 9-14). Poch-

³ Coste XI, s. 31.

walił również hojną ofiarę ubogiej wdowy przybyłej do Jerozolimy, aby się pomodlić (Mk 12, 43-44).

Zanim opuścił ten świat, Jezus pozostawił swym uczniom dziedzictwo modlitwy, która łączy dwa wielkie pragnienia skupione na Bogu z trzema usilnymi prośbami dotyczącymi pilnych i podstawowych potrzeb ludzkości. Jezus mówi Ojcu o dwóch pragnieniach swego serca: *Niechaj Twoje Imię się święci* i *niechaj przyjdzie Królestwo Twoje*. Po nich następują trzy usilne prośby: *daj nam chleba, przebacz nam nasze winy i nie wódź nas na pokuszenie*⁴. Poprzez Wcielenie, Bóg rozumie nasze potrzeby, rozumie, że jesteśmy złamani na duchu i poranieni, a w osobie Jezusa wszystkie te rzeczywistości są przedstawiane Ojcu!

Nowa historia

Tak, Wielki Post jest czasem modlitwy i nasza modlitwa, podobnie jak nasz post, powinna również w tym Roku Miłosierdzia przybrać nowy kształt prowadzący do osobistego i wspólnotowego nawrócenia. *Bez dłuższych chwil adoracji, modlitewnego spotkania ze Słowem, zadania łatwo pozbawione zostają sensu, my zaś czujemy się osłabieni z powodu zmęczenia i trudności, a zapal gaśnie. Kościół nie może się obyć bez oddychania płucami modlitwy (Evangelii Gaudium, 262).*

Modlitwa i post nadają sens naszej posłudze, a posługa nadaje sens naszej modlitwie i postowi. Mam nadzieję, że podczas tych 40 dni Wielkiego Postu będziemy mogli poświęcić czas nie tylko na słuchanie wołania Ubogich, służenie im i ich ewangelizowanie, ale także na modlitwę z Ubogimi. Ponadto, czyż nie jesteśmy wszyscy podobni do członków wspólnoty benedyktyńskiej Matki Bożej z Prime-Combe, to znaczy, czyż nie jesteśmy w pewien sposób złamani na duchu i czyż nie potrzebujemy uzdrowienia i modlitwy innych? Dlatego też, podobnie jak mnichom benedyktyńskim, nasze „niepełnosprawności” nie powinny przeszkadzać w budowaniu wspólnoty, stowarzyszenia, Zgromadzenia.

W końcu, a gdybyśmy poprosili ludzi: *proszę was, módlcie się za mnie*, jak nieustannie czyni to Papież Franciszek? I gdybyśmy zaprosili Ubogich do naszych domów, by dzielić z nimi czas modlitwy? Chciałbym was do tego zachęcić, a następnie, w czasie wielkanocnym, moglibyśmy wymienić się doświadczeniami z modlitwy dzielonej z *naszymi Panami i Mistrzami*.

Niechaj nasza modlitwa i post pozwolą nam umrzeć z Chrystusem w czasie tego Wielkiego Postu 2016 roku, aby wraz z Nim zmartwychwstać w Niedzielę Wielkanocną i wyśpiewać nasze Alleluja!

Wasz brat w świętym Wincentym,

O. Gregory Gay, CM
Przełożony Generalny

⁴ José Antonio Pagola, *Jezus: Przybliżenie historyczne*, Wydawnictwo Cerf, 2012.

Bóg, nasz Bóg nam pobłogosławił. Niech się Go boją wszystkie krańce ziemi!

(Ps 67, 8)

Pierwszego dnia roku 2016 jesteśmy zaproszeni, by przyjąć błogosławieństwo Boga i uwielbiać Go z całego serca dzień po dniu. Bóg obiecuje ludzkości swą życzliwość. Otwiera drogę, na której możemy nauczyć się „*stawać skutecznymi pośrednikami obietnic Bożych*”.

Każdego roku Pan wzywa nas, by rozpoczynać. W wierze chrześcijańskiej nie istnieje rozpoczynanie na nowo. Idziemy od jednego początku do drugiego, krocząc śladami Tego, który jest „*obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu*”. Papież Franciszek ofiaruje nam Rok Święty, by miłosierdzie było praktykowane poprzez gesty, słowa i obecność, które ukażą w sposób konkretny przebaczenie i czułość Boga.

Tak, dzień 1 stycznia jest celebracją „początków”. To oczywiście początek roku kalendarzowego. Nauka mówi, że nasza mała planeta ziemską – zagubiona w bezmiarze systemów słonecznych i galaktyk z tysiącami, jeśli nie milionami planet mających swój własny rytm – obraca się wokół siebie w ciągu 24 godzin, a wokół słońca jeden rok. Ten cudownie piękny taniec natury, który wyszedł z rąk Stwórcy, i jego nadzwyczajna harmonia są tym, co świętujemy w ten pierwszy dzień roku. To właśnie na nim zaszczenia się rytm naszych celebracji liturgicznych, dzięki którym na nowo każdego roku przeżywamy cykl tajemnic zbawienia i różne etapy życia Jezusa.

Tydzień temu rozpoczęliśmy świętowanie niezwykle początku, którym są narodziny Jezusa. To był początek nie tylko życia Jezusa, ale również nowego etapu w historii ludzkości. A dzisiaj wspominamy Matkę Bożą, która zgadzając się, by Bóg wszedł w Jej historię i stając się Matką Jezusa, pozwoliła na ten początek.

Tytuł liturgiczny dzisiejszej celebracji brzmi: „Uroczystość Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki”. Tytuł „Matka Boga” jest owocem refleksji teologicznej Kościoła i został ogłoszony przez Sobór Efeski w 431 r., choć nie obyło się bez ożywionych dyskusji, a nawet pewnych intryg. Ten tytuł pozostaje drogi Kościołowi, zarówno wschodniemu jak i łacińskiemu. „Maryja, Matka Boga i Matka Jezusa” – ten piękny tytuł mówi wszystko, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, kim jest Jezus.

List świętego Pawła do Galatów jest jego jedynym tekstem mówiącym o Maryi. W przeciwieństwie do Ewangelii, które wspominają Ją często, święty Paweł mówi o Niej tylko raz. Dzisiejszy tekst wyjaśnia, że Bóg stając się Synem Maryi, pragnął uczynić z nas swe córki i synów. Święty Łukasz zrozumiał to posłannictwo: na początku swej Ewangelii uwydatnił rolę Maryi w czasie Bożych interwencji. To Ona przyjmuje Jezusa w naszym imieniu. To Ona otrzymuje przesłanie Anioła i mówi „tak” na zamiary Boga wobec nas. Tak więc Maryja staje się Matką Boga, my – dzięki Niej – siostrami i braćmi Jezusa, a w Nim, córkami i synami Bożymi.

Ten Nowy Rok jest jak czysta kartka, którą trzeba zapełnić, dając z siebie to, co najlepsze. Prośmy Maryję, Matkę Boga, byśmy promieniowali radością Bożą i odwagą miłosierdzia w świecie. Na początku 2016 roku, czego życzyć każdemu z osobna i wszystkim? Z pewnością „dobrego Roku, dobrego zdrowia” i szczęścia.

Jednak nie powinniśmy zapominać o tych, którzy doświadczają choroby, samotności, żałoby, bezrobocia. Czyż ludzie cierpiący z powodu głodu, wojny, terroryzmu, mimo dobrych, wspaniałych słów, nie będą rozczarowani? Przecież miały miejsce katastrofy naturalne i spowodowane przez ludzi dramaty, których było zbyt wiele. Równocześnie nasz świat zrobił postępy na płaszczyźnie solidarności, wolności i braterstwa. Wszystkie te wydarzenia powinniśmy odczytywać i rozważać w świetle Słowa Bożego.

Życzenie zawarte w błogosławieństwie pochodzącym z Księgi Liczb, które usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, w pełni zrealizowało się w kobiecie, Maryi. Poprzez swój przykład pokory i dyspozycyjności wobec woli Bożej, Maryja pomaga nam przekładać naszą wiarę na radosne i nie mające granic głoszenie Ewangelii. Wiemy, że jedynym środkiem nadającym sens naszym dniom w świecie bez ograniczeń i granic, jest codzienne podążanie za Jezusem, zgoda na to, by prowadził nas swoimi ścieżkami, stawanie się w świecie pośrednikami Jego pokoju i miłosierdzia. W tym pierwszym dniu roku, Kościół przedstawia całemu światu sprawę pokoju jako naglące wezwanie. Przyjmijmy słowa zachęty naszego Papieża Franciszka:

„Bóg nie jest obojętny! Dla Boga ludzkość jest ważna, Bóg jej nie opuszcza! Na początku nowego roku chciałbym, aby to moje głębokie przekonanie towarzyszyło życzeniom obfitego błogosławieństwa i pokoju, pełnym nadziei na przyszłość każdego mężczyzny i kobiety, każdej rodziny, ludu i narodu świata, a także szefów państw i rządów oraz zwierzchników religijnych”.

Jesteśmy wezwani, by przejść od *„od obojętności do miłosierdzia – do pielęgnowania kultury solidarności i miłosierdzia, by przezwyciężyć obojętność – w ten sposób pokój będzie owocem kultury solidarności, miłosierdzia i współczucia”.*

Na początku tego roku, niech przykład Maryi zachęca nas, by nie ulegać pojedynczemu strumieniowi chwil, które po sobie następują, ale wraz z upływem czasu rozwijać to, co czyni nas „obecniymi” wobec nas samych, innych i najbardziej poranionych przez życie.

Wraz z Maryją i Józefem przyjdźmy adorować Jezusa, naszego Stworzyciela i Zbawiciela. Wychwalajmy i wysławiajmy Pana jak pasterze. Wierzmy, że Jego Oblicze rozpromieni się nad naszymi drogami tego nowego roku.

Dziękuję za Siostrzyczenia i modlitwy. Dziękuję za wierną i wytrwałą służbę. Niech ten Święty Rok pomoże nam lepiej kontemplować miłosierne Oblicze Pana. Niechaj dzieła miłosierdzia dokonują się w naszym życiu tam, gdzie jesteśmy.

Ojciec Bernard SCHOEPPER
Dyrektor Generalny

Sesja odnowy duchowej i wincentyńskiej
dla Sióstr powyżej 40 lat powołania

„Iść z Bogiem”

Lubię spacerować. Wraz z upływem lat zauważam, że jestem mniej skłonny do uprawiania sportów fizycznych takich jak koszykówka czy rower, a wybieram to, co łatwiejsze i przyjemność sprawia mi piękny spacer. Spokojny chód jest czymś naturalnym dla człowieka, a kiedy jest się z przyjacielem, staje się to szczególnie cudowne.

Lekarze mówią, że dobry spacer jest korzystny dla zdrowia i mniej stresujący niż dynamiczne ćwiczenia mogące prowadzić do komplikacji. Zatem chodzenie jest czymś dobrym. W tej konferencji podzielę się z Siostrami kilkoma refleksjami nawiązującymi do „chodzenia z Bogiem”. Hebrajskie wyrażenie „iść z Bogiem” odnosi się do sposobu, w jaki przeżywa się swe życie w odniesieniu do Boga, ale może mieć też znaczenie dosłowne. Wspólnie zastanowimy się nad tym pojęciem.

CHODZIĆ Z BOGIEM PO OGRODZIE EDEN: PRZEBYWANIE Z NIM LEŻY W NASZEJ NATURZE

Wykładając Księgę Rodzaju, starałem się być uważny na dokładnie zredagowane szczegóły. Jednak implikacje tego wyjątkowego pojęcia umykały mi aż do niedawna. Posłuchajmy fragmentu jednego z opowiadań:

„Gdy [Adam i Ewa] usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed PANEM Bogiem wśród drzew ogrodu” (Rdz 3, 8).

Obraz jest bardzo sugestywny. Możemy sobie wyobrazić siebie „w porze, kiedy był powiew wiatru”. To czas spaceru w pięknym ogrodzie Eden. Lubię wyobrażać sobie Stwórcę wszystkich rzeczy przychodzącego do ogrodu na spacer ze swymi przyjaciółmi-ludźmi. Jak przyjemnie jest myśleć o nich, razem spacerujących po ogrodzie i rozmawiających o pięknie tego czy owego. Być może Adam i Ewa powiedzieli Bogu o swych odkryciach, a On być może dał im kilka wyjaśnień lub pewne sugestie dotyczące zajmowania się stworzeniem lub po prostu z uwagą i zainteresowaniem wysłuchał swych ukochanych stworzeń.

Obraz spaceru z Bogiem po ogrodzie przywołuje z całą pewnością istotę pierwotnej relacji między Bogiem a ludzkością: ścisłej i osobistej. Ludzie mogli rozmawiać bezpośrednio z Bogiem, a On mógł się nimi bezpośrednio zajmować. Urok i prostota tego obrazu są niezaprzeczalne. Sugeruje on, że w samej głębi naszego jestestwa jesteśmy stworzeni, by być częścią zażyłej i wzajemnej relacji z Bogiem. Obraz ten czyni mnie szczęśliwym i tłumaczy pragnienie ludzkiego serca, by być blisko Boga.

Grzech z kolei narusza tę relację. Jak o tym wspomina powyższy fragment, po grzechu mężczyzna i kobieta ukrywają się, słysząc przechadzającego się po ogrodzie Boga. Gdyby nie smutna wymowa tego obrazu, byłby on nawet komiczny. Być może autor biblijny pragnie ukazać inny sposób postrzegania natury grzechu, który prowadzi do ukrywania siebie i wła-

nych występków przed Tym, który nas kocha. Niemniej jednak wiemy, jak bardzo ten wysiłek jest bezsensowny, podobnie jak bezsensowna jest próba ukrycia się pierwszych ludzi przed Bogiem za drzewami.

W wyniku grzechu zażyła relacja z Bogiem zostaje zerwana. Ludzie zostają wyrzuceni z Rajskiego Ogrodu – miejsca, w którym pozostawali w ścisłym kontakcie z Bogiem. *„Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawial tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia”* (Rdz 3, 23-24).

Odtąd ludzie są pozbawieni spacerów z Bogiem w porze chłodnych wieczorów. To odzielenie od Boga, niemożność swobodnego spacerowania z Nim, kieruje naszą uwagę na istotę i doświadczenie grzechu.

W opowiadaniu Księgi Rodzaju odkrywam jak prawdziwe są słowa, że jesteśmy stworzeni po to, by kroczyć z Bogiem, mieć z Nim uprzywilejowaną, głęboką relację oraz łatwość porozumiewania się z Nim. Zostaliśmy stworzeni w ten sposób, by doświadczać Jego bliskości i pragnienia pozostawania z nami. Powstrzymuje nas tylko grzech, który tak dokładnie wiąże nasz język, że nie możemy mówić otwarcie; do tego stopnia zamyka nam uszy, że nie możemy wyraźnie słyszeć; wiąże nasze nogi w taki sposób, że nie możemy swobodnie chodzić. Nasze pierwotne usposobienie odzyskujemy dzięki łasce.

IŚĆ Z BOGIEM: ABRAHAM I ZWIĄZEK PRZYMIERZA

„A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo” (Rdz 17, 1-2).

Wiele postaci Starego Testamentu jest opisanych jako „idący z Bogiem”. Wśród nich wyróżnia się Abraham, Ojciec Izraela. W opowiadaniu Księgi Rodzaju jest on wezwany przez Boga: *„chodź w mojej obecności i bądź doskonały”*. Istotę tego towarzyszenia obrazuje Przymierze, jakie Pan z nim zawiera. Przymierze to zgoda zawarta między osobami, która zazwyczaj zobowiązuje obie strony do pewnych działań i relacji. Tak więc gdy Abraham „chodzi z Bogiem”, czyni to zachowując warunki i przywileje przewidziane przez Przymierze.

„Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia na pokolenie jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa. I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem”. Potem Bóg rzekł do Abrahama: *„Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia, zachowujcie przymierze ze Mną”* (Rdz 17, 7-9).

Gdy Abraham oraz jego potomkowie szli z Bogiem, czynili to w świetle Przymierza wyrażonego w najprostszej formie: *„I wezmę sobie was za Mój lud, i będę wam Bogiem”* (Wj 6, 7; Kpł 26, 12; Jr 7, 23.30.22; itd.). Te podstawowe sformułowanie wiąże wzajemnie obie strony. Kiedy Abraham i jego potomkowie „chodzą z Bogiem”, czynią to zachowując układ. Każdy wie, jaka rola przypada drugiemu. Warunki Przymierza stają się z czasem bardziej oczywiste. Od początku jednak jasne jest, że lud należy do Jahwe, a Jahwe należy do ludu.

W starożytnym świecie niektórzy sądzili, że bogowie byli związani z pewnymi miejscami i epokami. Bóg Babilonii nie był bogiem Asyrii czy Samarii. Gdy ludzie osiadali w pewnym

miejscu, byli zobowiązani poznać bogów danego miejsca, by móc tam pozostać w kontakcie z boskimi mocami.

Inaczej było z ludem Izraela. Jahwe był ich Bogiem. Niezależnie od momentu czy miejsca, do którego zmierzali, Jahwe był z nimi, a raczej wyprzedzał ich w drodze. Był zawsze ich Bogiem, z którym byli związani Przymierzem. „*I wezmę sobie was za mój lud, i będę wam Bogiem*”. Wierne przestrzeganie tego nakazu pozwoliło ludowi wędrować z Bogiem.

Kult bożków oddzielił lud od tej praktyki. Bożki były pozbawione życia i mocy. Nie mogły się przemieszczać. Jedynie Bóg Izraela szedł ze swoim ludem i zachęcał go do trwania z Nim zgodnie z przyrzeczeniami Przymierza.

Jeżeli pragniemy wyciągnąć naukę z tej lekcji, oto nadarza się okazja, aby zastanowić się nad Przymierzem łączącym nas z Panem. Dla nas chrześcijan, Przymierze to opiera się przede wszystkim na Ciele i Krwi Jezusa (Mt 26, 28; Łk 22, 20; Mk 14, 24). Ta prawda nas jednoczy: *Jezus wziął kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi Mojej, która za was będzie wylana”* (Łk 22, 20; por. Mt 26, 27-28; Mk 14, 24).

Kiedy idziemy z Bogiem, czynimy to zgodnie z Przymierzem, które zawarł z nami, a my z Nim. Nasza uwaga i wysiłki zwracają się ku Eucharystii, gdzie otrzymujemy kierunek i pokarm, aby wspólnie wędrować.

IŚĆ Z BOGIEM: MICHEASZ I POKORA PRZED BOGIEM

„*Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoż żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim?*” (Mi 6, 8). Te słowa proroka Micheasza kierują naszą uwagę na jedną z postaw, która powinna charakteryzować nasze wędrowanie z Bogiem: powinniśmy iść „pokornie”. Akcent zostaje położony na zwrócenie serca ku Bogu. Powinniśmy nauczyć się zależeć bardziej od Niego niż od nas samych i naszych zdolności. Zamiast chlubić się z tego, co przynosimy Bogu, pokornie trzeba nam uznać, że wszystko pochodzi od Niego i jest darem. Chodzi o to, by bardziej słuchać niż mówić, akceptować niż narzucać, dawać siebie niż brać dla siebie. Pokora jest jedną z cnót charakteryzujących Siostry Miłosierdzia. To sposób bycia, jaki powinniśmy praktykować w relacji z Bogiem i innymi.

Nasz styl życia nie zawiera w sobie ani arogancji, ani pychy czy poszukiwania własnej woli. Podążając pokornie z Bogiem, poddajemy się Jego zamysłowi, woli i sercu. Pragniemy żyć roztropnie, wypełniając dokładnie i z pasją wolę Boga. Staramy się zauważać potrzeby innych i zajmować się bliźnimi sprawiedliwie i ze współczuciem tak, jak Pan daje nam tego przykład.

Pokorne wędrowanie z Bogiem Siostry Miłosierdzia polega na poznaniu własnych ograniczeń i zależności od Pana, który prowadzi nas gdzie chce i jak chce. Jest to w pewnym sensie wygodniejszy i bardziej stosowny sposób, niż gdyby to nam samym przypadło prowadzić marsz. Iść pokornie to pozwolić Bogu nadać tempo i kierunek naszej drodze, określić czas postojów i dystans do pokonania oraz ewentualnie zawrócić z drogi. Jeżeli pokornie kroczymy z Bogiem, pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu, to wyświadczamy dobrodziejstwo osobom, którym służymy. W Dziejach Apostolskich mamy wiele opowieści, w których wspólnota chrześcijańska jest zaproszona do posłuszeństwa Bogu, by podjąć drogę wyznaczoną przez Niego.

Czasami jestem rozbawiony albo poruszony przykładem Piotra w Nowym Testamencie. Czasami, według własnej woli, pragnie on zobowiązać do czegoś Jezusa, innym razem ociąga się lub odmawia pójścia tam, gdzie Pan go prowadzi. Tak jak liczni przywódcy religijni w Starym jak i Nowym Testamencie, Piotr nauczył się podążać z Jezusem w duchu pokory.

Gdy Tomasz mówi, że nie wie dokąd idzie Jezus, a zatem nie może wiedzieć jak tam się udać, Jezus odpowiada, że to On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 16, 5-6). By zmierzać ku Ojcu, trzeba podążać za Nim w pokorze i zaufaniu. Micheasz zachęca nas do pokornego kroczenia z Bogiem. To dobra rada. Od przenośnego znaczenia „chodzenia z Bogiem” w Starym Testamencie, przejdźmy do „chodzenia z Jezusem” w sensie bardziej dosłownym, ukazanym przez Nowy Testament.

IŚĆ Z BOGIEM: JEZUS I JEGO UCZNIOWIE

Często w sposób wyraźny Jezus i Jego uczniowie byli gotowi do drogi, o czym dowiadujemy się na przykład z Ewangelii według św. Marka:

Jezus rzekł do nich: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy” (Mk 1, 38-39).

Czasami zastanawiam się, do czego były podobne podróże z Jezusem. Wyobrażam Go sobie wśród uczniów rozprawiających w drodze, których bez wątpienia nadal formował, o czym świadczą pytania, które Mu stawiają, a na które długo odpowiada. Tak było w przypadku znaczenia przypowieści (Mt 13, 36; 15, 15) czy wyjaśniania postępowania (J 13, 1-17). Jezus odpowiada na pytania (J 13, 38-14, 14) lub prośby uczniów (Łk 11, 1-13). Czasem wyobrażam ich sobie w trakcie prywatnej rozmowy. Jeden z nich mógł skorzystać z okazji, by Go zapytać o radę lub opinię na określony temat. Otwarta i uważna postawa Jezusa ułatwiała ten rodzaj wymiany. To On rozpoczynał rozmowę i każdemu odpowiadał życzliwie.

Wydaje się, że ludzie pragną dołączyć do Jezusa w drodze, a On zaprasza ich do wędrowania z Nim. Przypomnijcie sobie niewidomego Bartymeusza:

Kiedy zbliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wolać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” Ci, co szli na przodzie, nastawali na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Odpowiedział: „Panie, żebym przejrzał”. Jezus mu odrzekł: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu” (Łk 18, 35-43).

W tym opowiadaniu wszyscy, którzy idą z Jezusem, nie rozumieją Go. Pragną uciszyć żebraka, aby nie przerywać podróży Jezusa. Jednak Jezus zatrzymuje się, aby przemówić do tego człowieka (w ten sam sposób postąpił z kobietą cierpiącą na krwotok (Łk 8, 43-48)). Po rozmowie z Jezusem i doświadczeniu uzdrowienia, człowiek ten wyrusza z Nim w drogę. Gdy bogaty młodzieniec przybywa zobaczyć Jezusa, wyznając swoje posłuszeństwo Prawu i pytając Go, co powinien czynić, Jezus odpowiada mu zdecydowanie: *Jezus słysząc to, rzekł mu: „Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną” (Łk 18, 22).*

Młodzieńcowi nadarzyła się wspaniała okazja wędrowania z Jezusem i stania się jednym z Jego uczniów, ale on z niej nie skorzysta, gdyż nie może ze sobą zabrać swoich rzeczy. Możemy się zapytać, co byśmy uczynili, gdyby Jezus nam zaproponował z taką śmiałością podjęcie wezwania, by stać się uczniem: czy jesteśmy gotowi opuścić wszystko czy może są rzeczy, których nie chcielibyśmy pozostawić?

Chodzenie z Jezusem nie jest złudzeniem ani fikcją, lecz wezwaniem, by tak przystosować nasze życie do Jego życia, aby podążanie za Nim było prawdziwym wyborem. Powinniśmy trwać w Jego obecności, nie wyprzedzając Go ani nie pozostając za bardzo w tyle, by nie stracić z pola widzenia Jego śladów. Kiedy z Nim idziemy, to On pokazuje drogę.

IŚĆ Z JEZUSEM: DROGA KRZYŻOWA

Czasami chodzenie z Jezusem jest niebezpieczne. Rozpoczynając Drogę Krzyżową, przestrzega uczniów, by nie podążali za Nim zbyt blisko.

Rzekł do Niego Szymon Piotr: „Panie, dokąd idziesz?” Odpowiedział mu Jezus: „Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdziesz”. Powiedział Mu Piotr: „Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za Tobą? Życie moje oddam za Ciebie!” (J 13, 36-37).

Nie powinniśmy podważać szczerości Piotra, który doszedł z Jezusem aż dotąd i nie wyobrażał sobie teraz Go opuścić. Jego deklaracja o gotowości poniesienia śmierci dla Niego być może zbyt szybko wypłynęła z Jego ust, chyba, że nie chodziło o przesadę.

Jednak Jezus nie chce, aby Jego uczniowie od razu podjęli z Nim drogę krzyżową, gdyż muszą się jeszcze wiele nauczyć, aby zrozumieć, kim On jest. Gdyby podążyli za Nim w tym momencie, uczyniliby to w wielkim zaślepieniu, a tego Jezus nie chciał. On pragnął, aby uczniowie ufali Mu i rozumieli, dlaczego oddają swe życie, a więc aby uczynili to w wolności. Tym razem Jezus sam musiał przejść tę Drogę Krzyżową, co uczniowie zrozumieją dopiero po Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu, gdy otrzymają dar Ducha Świętego.

Podobnie jak uczniów, tak i nas Jezus zaprasza do podjęcia tej drogi razem z Nim. Gdy wiemy, kim On jest i gdy w Niego wierzymy, możemy podjąć z Nim drogę Krzyżową. To w ten sposób idzie się z Jezusem. Niezależnie od tego, co się wydarzy w naszym życiu, chodzi o to, by zdać się na wolę Ojca, co charakteryzowało drogę Jezusa aż do Jego Śmierci i nowego życia. Idziemy z Jezusem, a On pomaga nam nieść krzyż. Nie można uciec od tego etapu drogi.

CHODZIĆ Z JEZUSEM: UCZNIOWIE Z EMAUS

Inny przykład chodzenia z Jezusem znajduje się w opowiadaniu o uczniach z Emaus.

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na wzięci tak, że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” Zatrzymali się smutni (Łk 24, 13-17).

W miarę rozwoju opowiadania, słyszymy jak uczniowie zdają relację Jezusowi o tym, co się wydarzyło, a On, cały czas idąc, wyjaśnia im Pisma. Kiedy wreszcie docierają do wsi, zdaje się, że Jezus pragnie kontynuować swą drogę, lecz uczniowie przekonują Go, by pozostał z nimi. W czasie posiłku, objawia się im w „łamaniu chleba”.

To opowiadanie jest pełne pouczeń bardzo przydatnych dla naszej refleksji o wędrówce z Jezusem. Przede wszystkim chodzi o wspólne słuchanie Go wtedy, gdy wyjaśnia Pisma, następnie o rozpoznanie Jego pragnienia podążania zawsze naprzód, a na końcu o wzięcie pokarmu na drogę, który znajdujemy pod postaciami eucharystycznymi.

Gdy uczniowie szli z Jezusem, tekst mówi, że zaczął On wyjaśniać im Pisma.

„I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24, 27).

To jedna z łask i jeden z celów tej wędrówki z Jezusem, który własnymi słowami wyjaśnia Pisma, a my po raz pierwszy zaczynamy je rozumieć, ponieważ słyszymy je tak jak powinniśmy je słyszeć: z Jego ust, z intencją, jaką im nadał i jako słowo skierowane do nas. Aby dobrze czytać Pismo Święte, powinniśmy być uważni na to, co On mówi i w jaki sposób to czyni. Nie wystarczy po prostu przeczytać słowa. Musimy często chodzić z Jezusem po Jego drogach, a On musi nieustannie powtarzać nauki i opowieści aż do chwili, gdy naprawdę je zrozumiemy. Dopiero wtedy możemy z nadzieją powiedzieć:

„Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32).

Trzeba zauważyć, że to się dokonuje wtedy, gdy idziemy razem z Jezusem. Znaczenie Pism staje się jaśniejsze, kiedy słuchamy i rozmawiamy o nich razem z Panem. Dobrze jest iść z Jezusem we wspólnocie.

Opowiadanie pokazuje nam również, że Jezus idzie zawsze do przodu. Kiedy uczniowie są gotowi, by się zatrzymać, On nie zatrzymuje się. On zawsze pragnie iść ku innym, nowym możliwościom. Chodzenie z Jezusem nie jest drogą, którą podejmuje się pochopnie lub którą sami wybieramy. To Pan prowadzi i to Pan decyduje, kiedy ona się rozpoczyna, a kiedy kończy. Musimy być gotowi, by iść zgodnie z Jego rytmem i drogą, którą On wybrał. Decyzja uczniów, by zatrzymać się w tym właśnie momencie podróży, nie przeszkadza Jezusowi kontynuować drogi. O tym również powinniśmy pamiętać. Jesteśmy zawsze sługami i służebnicami Pana i przemierzamy się wtedy, gdy On o tym decyduje. Każda inna motywacja sprawia, że tę drogę przemierzamy samotnie, mimo że w danym momencie naszego doświadczenia Pan już na niej jest.

Jest jeszcze jeden aspekt tego opowiadania. Gdy zatrzymują się w gospodzie i gdy zaczynają jeść, Pan pozwala im się rozpoznać przy „łamaniu chleba”. Jak wiemy, „łamanie chleba” to nazwa używana przez pierwszą wspólnotę chrześcijańską na określenie sprawowania Eucharystii. Dzięki wyjaśnianiu Pism i elementom eucharystycznym, bez trudu rozpoznajemy staranie św. Łukasza, pragnącego ukazać Eucharystię Kościoła pierwotnego: *„Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 30-31)*

Po podróży z Panem, nasyceni darem Jego Słowa, uczniowie są odtąd gotowi, by przyjmując dar stołu / Ołtarza i Jego pokarm. By iść z Panem, trzeba karmić się Jego obecnością, a to dzieje się podczas Eucharystii. Uczniowie na drodze do Emaus uczą nas, co oznacza podążanie z Chrystusem we wspólnocie, słuchając Słowa i przyjmując Pana w Jego Ciele i Krwi. Gdy idziemy z Panem, są one naprawdę „pokarmem na drogę” (wiatykiem).

IŚĆ Z JEZUSEM: PIOTR NAD BRZEGIEM JEZIORA

Koniec Ewangelii Jana przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa, który rozmawia z Piotrem. Znamy ten dialog. Trzy razy Pan pyta Piotra: „Czy miłujesz Mnie?” Trzy razy Piotr odpowiada: „Tak” i trzy razy Pan mówi do Piotra: „Paś baranki moje / paś owce moje”. To bardzo znane opowiadanie – co nie oznacza, że zostało ono całkowicie przyswojone przez z nas. Po tej wymianie pytań i odpowiedzi, Jezus mówi Piotrowi o jego śmierci, a na końcu dodaje: „Pójdź za Mną!” (J 21, 19). Jest to cudowne zaproszenie do kroczenia z Jezusem przez resztę jego życia. Piotr je przyjmuje, a my cieszymy się razem z nim.

Ale czy zauważyliście zdanie, które następuje później: *Piotr obróciwszy się zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który to w czasie uczyt spoczywał na Jego piersi i powiedział: „Panie, kto jest ten, który Cię zdradzi?” Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: „Panie, a co z tym będzie?” Odpowiedział mu Jezus: „Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną!”* (J 21, 20-22).

Tekst mówi, że „umiłowany uczeń” podążał za Jezusem i Piotrem, co sugeruje oczywiście, że szli wzdłuż brzegu cały czas rozmawiając. Podoba mi się ten końcowy obraz Piotra idącego z Jezusem. Jego posługa nie będzie związana z konkretnym miejscem, ale zawsze będzie w drodze, z Jezusem, umożliwiając poznanie Go innym. Podczas ich ostatniego spotkania po zmartwychwstaniu, oboje korzystają z okazji, by odbyć wspólnie mały spacer i wyjaśnić wszystkie kwestie.

Ostatnie zalecenie dane jest Piotrowi właśnie w tym kontekście. Nawet będąc w ruchu, Jezus powtarza poprzednie zalecenie w bardzo jasnych słowach. Nie martwcie się rolą i wezwaniem innych – sami będą musieli zająć się swoją relacją z Panem. Martwcie się o własne powołanie: „Ty, pójdź za mną”. W czasie ich wspólnego spaceru wzdłuż brzegu, oczywistym jest, że nie są oni sobie równi. Rolą ucznia jest zawsze podążanie za Mistrzem. Piotr dobrze nauczył się tej lekcji, która naznaczy resztę jego życia. Również i na nas powinna ona mieć taki sam wpływ.

ZAKOŃCZENIE

„Chodzenie z Bogiem” to obraz mający wielorakie interpretacje i liczne wykorzystania. Wskazałem kilka, które według mnie wykraczają poza kontekst biblijny. Przykłady Starego Testamentu są metaforyczne, podczas gdy przykłady z Nowego Testamentu wydają się być bardzo konkretne, gdyż jest w nich Jezus. Jednakże jedno i drugie zapraszają, by przemyśleć nasze odniesienie do Boga. Obraz ten z pewnością ma pomóc w refleksji nad bliskością Boga i sposobami, poprzez które zaprasza nas do prowadzenia życia na Jego wzór.

Czy posiadacie obraz przedstawiający wasz sposób wyobrażania sobie tego, co oznacza „chodzenie z Bogiem?” Kiedy analizujemy życie naszych Założycieli, nie mamy trudności z wyobrażeniem sobie ich jako osób, które szły z Bogiem i rozmawiały z Nim w wielkiej zażyłości i z ogromnym zapałem.

Tajemnica Wcielenia Jezusa, dzięki której stał się obecny pośród nas, zaprasza, by zastanowić się, jak mogłoby wyglądać nasze chodzenie z Panem, a jakie jest ono w rzeczywistości. W tym dniu rekolekcyjnym zachęcam Siostry do spaceru z Bogiem. Niech prowadzi was do miejsc, do których trzeba pójść i pozwala usłyszeć słowa, których potrzebujecie usłyszeć. Na czas przygotowań do tej drogi, pozwólcie, że roześle was na misje słowami wypowiedzianymi podczas Eucharystii: „*Idźcie w pokoju Chrystusa*”.

Ojciec Patrick GRIFFIN, cm

PYTANIA DO REFLEKSJI

Czy kiedykolwiek wyobrażała sobie Siostra siebie idącą z Jezusem w czasie Jego ziemskiej służby? Co w tym obrazie byłoby dla Siostry najbardziej poruszające? O co by Go Siostra zapytała?

Które opowiadania opisujące „chodzenie z Bogiem” są według Siostry najbardziej fascynujące? Co one mówią o Siostry relacji z Bogiem?

Czy opowiadanie o uczniach z Emaus ukazuje Siostrze ważne prawdy? Czy może Siostra postawić się na miejscu jednego z tych uczniów i nauczyć się tego, czego on się nauczył?

Czy jest Siostra gotowa, by przemierzać z Jezusem Drogę Krzyżową? Czy już rozpoczęła Siostra w swoim życiu tę drogę? Czy przynosi to Siostrze umocnienie lub pewne poczucie akceptacji?

Czy uważa Siostra, jak to przedstawia opowiadanie z Księgi Rodzaju, że „chodzenie z Bogiem” jest autentycznym wyrażeniem naszego najgłębszego jestestwa? Czy naprawdę jesteśmy stworzeni, by iść z Bogiem w sposób naturalny i zwyczajny? Co to oznacza dla Siostry?

Sesja Sióstr od 7 do 10 lat powołania

Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji

Temat Konwentu Generalnego 2015 wpisuje się w refleksję nad Nową Ewangelizacją. W liście apostolskim wprowadzającym w trzecie tysiąclecie Papież Jan Paweł II nie zawahał się powiedzieć, że Matka Boża jest „*Gwiazdą Nowej Ewangelizacji*”. Nadanie Maryi tytułu „Gwiazda” nie jest niczym nowym, ponieważ już święty Bernard i święta Teresa z Lisieux uczynili to wcześniej. Jednak dodając, że jest Ona „*Gwiazdą Nowej Ewangelizacji*”, podkreśla się, iż Maryja może nam pomóc zrozumieć, czym jest ewangelizacja i jak ewangelizować. W jaki sposób Maryja może pomóc nam ewangelizować?

Mówienie o Matce Bożej w kontekście ewangelizacji może wydawać się zaskakujące, ponieważ w sposób naturalny kojarzymy Ją z wymiarem kontemplacyjnym i życiem wewnętrznym. Niepokalana, będąc w życiu Kościoła osobą kontemplacyjną w najdoskonalszym tego słowa znaczeniu, przyjmującą Boga, pozwala, by On w Niej mieszkał i żył. Zazwyczaj nie łączymy Matki Bożej z obrazem ewangelizacji czy też nie patrzymy na Nią jak na kobietę-misjonnarkę, albowiem misja kojarzy się bardziej z wymiarem zewnętrznym. Tymczasem Ewangelia łączy te dwie głębokie rzeczywistości kryjące się za słowami: kontemplacja i misja. Wystarczy przypomnieć sobie, że Jezus zanim wybrał Dwunastu Apostołów, spędził całą noc na modlitwie. Wraz z Maryją pokazuje On, że nigdy nie będziemy misjonarzami, jeśli nie jesteśmy osobami kontemplacyjnymi.

Matka Boża jest niewiastą wybraną przez Boga dla tej wyjątkowej w historii ludzkości misji: dać ludziom Boga. Bóg chciał przyjść przez Niepokalaną, aby zamieszkać w naszym człowieczeństwie. A zatem Matka Boża naprawdę potrafiła dać Boga światu 2000 lat temu, Boga, który się wcielił: Jezusa Chrystusa.

Nawiedzenie pięknie ilustruje sposób, w jaki Maryja niesie w sobie Chrystusa i Go daje. Natychmiast po wizycie Anioła wybiera się Ona z pośpiechem do swej kuzynki Elżbiety, by opowiedzieć o Tym, którego niesie, o Jezusie. Jest to posługa miłości wyświadczona bliźniemu. *Maryja promieniuje Duchem Świętym*. Dzięki bliskości Maryi, Jan Chrzciciel zostaje napełniony Duchem Świętym, co też musiało się stać (por. Łk 1, 15). Poprzez słowa i łono Maryi, Jezus przekazuje swego Ducha Janowi Chrzcicielowi i czyni z niego Proroka.

Również będąca w podeszłym wieku Elżbieta, przedstawiająca dawną, nieplodną ludzkość, zaczyna natychmiast prorokować. Odwiedziny Maryi są prawdziwym wylaniem Ducha Świętego, który się rozprzestrzeni. Po dziecku i matce kolejnym prorokującym będzie ojciec Zachariasz napełniony Duchem Świętym (Łk 1, 64), a następnie całe otoczenie: „*wszyscy sąsiedzi*” będą błogosławić Boga (Łk 1, 65). W ten sposób Maryja z Nawiedzenia jest w sposób naturalny ewangelizatorką, ponieważ dać Ewangelię, to dać Jezusa. Ona jest **pierwszym wzorem ewangelizacji, w której Duch Święty odgrywa pierwszorzędną rolę**.

Wesele w Kanie odsłania również inny aspekt ewangelizacji Matki Bożej. Tak naprawdę w czasie tego wesela, to nie tylko Jezus uczynił cud: Maryja również! Kiedy mówi: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*”, przemienia sługi weselne w sługi Jezusa.

U stóp Krzyża to sam Pan Jezus zaprasza nas, by wziąć Maryję za wzór i przyjąć jako Matkę, to znaczy, by w sposób odnowiony być z Nią w kontakcie, słuchać Jej i częściej prowadzić z Nią dialog. Jeśli Jezus powiedział: „*ten, kto was słucha, Mnie słucha*”, tym bardziej „*ten, kto słucha Maryi, słucha Jezusa*”.

Jeżeli uważnie czytamy Ewangelie, zauważamy, że Matka Boża robi dokładnie na odwrót to, co my robimy zazwyczaj. Gdy chodzi o nas, często realizujemy własne plany za pomocą naszych środków i dla własnej chwały, podczas gdy Najświętsza Maryja Panna pragnie zawsze realizować Boży plan za pomocą Bożych środków i na Bożą chwałę. I w tym jest Ona dla nas wzorem.

Lecz Maryja jest obecna nie tylko w Ewangeliach. Ona żyje także dzisiaj: siedzi po prawicy Jezusa w chwale Niebieskiej, a zatem nadal nam towarzyszy i pomaga na drodze wiary. Pragnie dawać Jezusa i przemieniać nas w sługi i służebnice swego Syna.

Dlatego od czasu do czasu Matka Boża ukazuje się gdzie chce i kiedy chce, by nas prowadzić, bronić, ochraniać i pomagać. Czyni wszystko, co matka może uczynić dla swych dzieci. Kontemplujmy Jej ewangelizacyjne kroki wraz ze świętą Katarzyną Labouré. Mając na uwadze miejsce Niepokalanej w życiu i pobożności Założycieli, Objawienia z 1830 r. są misją powierzoną Rodzinie Wincentyńskiej dla całego Kościoła na dzisiaj i na kolejne stulecia.

PROCES EWANGELIZACYJNY MARYI I ŚWIĘTEJ KATARZYNY

Wprowadzenie

Dnia 18 lipca święta Katarzyna kontempluje Maryję Pannę i trwa w Jej obecności. Maryja mówi jej o wielu rzeczach, między innymi o misji, którą Bóg jej powierzy, a którą otrzyma 27 listopada: ukazanie światu tego, co kontemplowała, Matki Bożej pełnej łaski, w której jest tylko łaska i która jest całkowicie w łasce. Niemożliwym jest wypowiedzieć piękno Najświętszej Maryi Panny. Trzeba je zobaczyć, a nawet wtedy jak je opisać?

Święta Katarzyna powiedziała: „*Jej twarz była tak piękna, że nie umiałabym jej odmalować*”. Niewiasta, która ukazała się Katarzynie, jest zatem niewyraźalnie piękna, jest olśniewającym odbiciem Bożego Piękna, przezroczyście dla Bożego Światła. Maryja jest Niepokalanie Poczęta, a Jej piękno pochodzi od Boga.

PIĘKNO MARYI

Piękno jest charakterystycznym znakiem Tej, która jest „*pełna łaski*”. Ale co to jest łaska? Święty Jan mówi w Ewangelii, że łaska to życie Boże, życie Ducha Świętego. „*Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa*” (J 1, 17). Jezus jest łaską Boga daną światu. Kiedy Anioł Gabriel nadaje Maryi imię „*Łaski pełna*”, nie chodzi tu o wyrażenie ilości. Mówi on po prostu, że w Maryi jest jedynie łaska, jedynie Bóg. To już nie żyje Maryja, to Duch Boga żyje w Niej.

Piękno Maryi pochodzi od Boga. Maryja jest piękna, ponieważ **jest w Niej łaska Boża, którą od Niego otrzymała**. Maryja jest piękna ze względu na sposób, w jaki **otrzymała łaskę: otrzymała jej tyle, ile mogła przyjąć**. Bóg nie przestaje dawać siebie, ale nie czyni tego w próżni. Trzeba, by został przyjęty. Maryja otrzymała łaskę, ponieważ jest na nią otwarta, jest „*pełnym przyjęciem łaski*”. Jest Ona piękna także dlatego, że **otrzymała łaskę, aby ją przekazywać**. Łaska nie jest nigdy w porządku posiadania. Maryja Niepokalana nie jest „*prywatną*”

właścicielką”. Ona oddaje wszystko, co otrzymała od Boga, daje samego Boga. „*Pełna łaski*” jest szafarką wszystkich łask.

PROMIENIOWANIE MARYI

Maryja pojawia się w promieniach światła, jaśniejąc światłem otrzymanym od Boga. Nawet jeśli jest tylko zwyczajnym stworzeniem, nigdy nie będziemy w stanie za pomocą naszych ludzkich słów wyrazić miłości, jaka istnieje między Maryją a Bogiem i między Bogiem a Maryją. Maryja jest doskonale zjednoczona z trzema Osobami Trójcy: jest „*Niepokalaną Córką Ojca, Matką Chrystusa i Oblubienicą Ducha Świętego*”. Tajemnica ta przekracza nas i jedynie Duch Święty może nam pomóc przybliżyć się do niej, ponieważ Maryja jest naprawdę sekretem Boga. Mogą tu być pomocne słowa świętego Pawła: „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Gal 2, 19).

„*Promienie o olśniewającym blasku*”

Objawienie z 27 listopada potwierdza w sposób symboliczny bliską więź między Maryją Niepokalaną a Duchem Świętym. Matka Boża jest przedstawiona jako rozdająca na ziemi łaski Bożego Ducha za pomocą promieni wytryskujących z Jej dłoni. Jedność między Maryją i Duchem Świętym jest tak doskonała, że posiada Ona wszystkie Jego dary, a On działa przez Nią. Tam, gdzie jest Maryja, tam jest Duch Święty. Maryja przekazuje bez ograniczeń łaskę, którą jest napełniona.

Objawienie to pomaga nam lepiej zrozumieć, że Pan pragnie przyjść przez Matkę Bożą. Oczywiście, Bóg jest wszechmocny, może obyć się bez Maryi, ale chce przez Nią przychodzić do nas. Matka Boża zanim stała się wyborem człowieka, została wybrana przez Boga. A wybory Boga są boskie, wieczne, nieprzerwane. Wybór Maryi jest więc wieczny, obejmuje całą wieczność, trwa w każdym momencie naszego życia jak nam to przypomina Sobór Watykański II: „*Duchowe macierzyństwo Maryi nie kończy się w czasie, trwa nadal dzisiaj*”. Rolą Maryi jest upodabnianie nas do Jej Syna. Niepokalana jest „pośredniczką” łask Ducha Świętego.

Dobrze jest doprecyzować znaczenie pośrednictwa Maryi w porządku łaski. Wiemy, że jest tylko jeden Pośrednik między Bogiem a ludźmi (1 Tm 2, 5-6), ale należy unikać zbyt wąskiego rozumienia pośrednictwa Chrystusa, ponieważ jest ono „otwarte”, wymaga różnorodnej współpracy ze strony stworzeń (por. LG 62).

Tak jak dla każdego stworzenia, pośrednictwo Maryi **nie jest „obok”** pośrednictwa Chrystusa, ono zawiera się „w” Jego pośrednictwie. Jej macierzyńskie pośrednictwo jest podporządkowane jednemu pośrednictwu Chrystusa. Jednak Sobór Watykański II potwierdza jego wyjątkowość: Maryja umożliwia nam **bezpośrednie** spotkanie z Bogiem, to znaczy, gdy tylko jesteśmy w Maryi, to automatycznie zanurzamy się w Bogu. „*Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc... nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniości łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia ją*” (LG 60, por. RM 38, 2).

Stwierdzenie to może być zaskakujące, a nawet sprzeczne z ludzką logiką. W jaki sposób pośrednictwo umożliwia bezpośrednie spotkanie z realną rzeczywistością? Często przedstawiamy sobie pośrednictwo Maryi jako dodatkowy szczebel między nami i Bogiem, tak jakby Maryja zaślaniała nam Boga. W rzeczywistości nie chodzi o pośrednika, Maryja **nie jest „między”** Jezusem a mną, Ona jest „w” Jezusie. Jezus i Maryja tak są ze sobą ściśle złączeni, że Jezus jest cały w Maryi, a Maryja cała w Jezusie. Dlatego też pośrednictwo Maryi nie opóźnia naszego łączenia się z Chrystusem, ale je ułatwia.

Sobór Watykański II uspakaja nas oraz zachęca do życia z Maryją, ponieważ Ona nie tylko nie zasłania Chrystusa, ale przyczynia się do zjednoczenia z Nim. Bez macierzyńskiego pośrednictwa Maryi jesteśmy złączeni z Chrystusem w sposób niedoskonały, na miarę naszej skromnej wiary. Dzieje się tak, ponieważ jesteśmy jedynie biednymi grzesznikami, biednymi wierzącymi, którzy zawsze stawiają siebie w centrum i rozumują na podstawie własnych przemyśleń. Jesteśmy więc jedynie niedoskonałymi „odbiornikami” łaski, stale pozostającymi w oddaleniu od Chrystusa. Jednak w sercu Kościoła jest Maryja, której obecność jest pełna wiary. Przyjmuje Ona łaskę poprzez doskonałe „tak”: Bóg może całkowicie się Jej oddać. Maryja, w przeciwieństwie do nas, przyjmuje łaskę w pełni. To dlatego powinniśmy wpisać się w Jej wiarę, która sprzyja bezpośredniemu zjednoczeniu z Chrystusem.

Promienie, które nie świecą

Święta Katarzyna prawdopodobnie przyglądała się Matce Bożej bardzo uważnie, ponieważ powiedziała: „*Och, są promienie, które nie świecą*”. Maryja zaś odpowiedziała: „*O, gdyby każda osoba prosiła o łaski, o które powinna prosić ...*” Uwaga Matki Bożej jest bardzo interesująca! Maryja ukazuje swą troskę o rodzinę ludzką. Dla Niej zbawienie każdego człowieka jest sprawą życia. Maryja cierpi, Jej serce przepełnia ból, ponieważ Jej dzieci nie proszą Ją o potrzebne łaski Ducha Świętego, by żyć jak bracia i siostry Jezusa. Można wyobrazić sobie, co dzieje się w Jej matczynym sercu, gdy widzi obojętność swych dzieci, ich oddalenie od Boga lub Jego odrzucenie, ich nieszczęśliwe życie bez Niego.

Ona, której serce jest wypełnione łaskami Ducha Świętego, zaprasza, by prosić Ją o wiele, a nawet o to, co niemożliwe, ponieważ chce nam dużo dać i w obfitości: „*Proście, a otrzymacie... szukajcie, a znajdziecie*”. Modlitwa skierowana do Maryi nie jest więc zdeterminowana naszą osobistą wrażliwością, bardziej czy mniej naturalnym upodobaniem w Niej, ale przekonaniem, że przechodząc przez Maryję, otrzymujemy Ducha Świętego w obfitości. Maryja jest jak „źródło” Ducha Świętego. To dlatego sprawia Jej radość udzielanie dzieciom Jego łask, aby im pomóc stawać się jak Ona Jego świątynią i znaleźć prawdziwe szczęście ewangeliczne: „*Rozlewam swoje łaski na osoby, które o nie proszą... jakąż radość odczuwam, rozdając je*”.

W SZKOLE MATKI BOŻEJ: KILKA ŚCIEŻEK EWANGELIZACYJNYCH

W nocy z 18 na 19 lipca 1830 r. Maryja nie stara się najpierw przekazać świętej Katarzynie przesłania, ale wchodzi w relację wzajemności i szacunku, by mogła ona w sposób bardziej intensywny żyć nowym życiem. Poprzez swą obecność daje jej do zrozumienia, że w Jej oczach jest wyjątkowa, o czym świadczą wypowiedziane później słowa szczęścia: „*to był najśrodszy moment w moim życiu*”. Aby stać się ewangelizatorką, święta Katarzyna powinna najpierw pozwolić się ewangelizować przez Maryję. Ewangelizacja jest procesem, u podstaw którego jest zgoda na bycie pochwyconym przez samego Chrystusa i trwanie w łasce (por. Echa Zgromadzenia, nr 4, lipiec-sierpień 2014).

W czasie Objawienia z 18 lipca święta Katarzyna osobiście doświadcza bycia przyjętą przez Boga, który daje się poznać „jako przyjaciel”. Dnia 27 listopada odkrywa ona Maryję Niepokalaną, która pragnie przekazać światu przesłanie. Maryja ma postawę katechetyczną: by przyciągnąć uwagę i zaproponować wszystkim Ewangelię, wybiera język symboli: kulę ziemską, światło, Medalik, 12 gwiazd i rewers. Oto kilka sposobów interpretacji zapraszających do dialogu...

ZŁOTA KULA: *Przynosić Jezusowi życie świata*

Pierwszy krok ewangelizacji to spojrzeć na świat takim, jakim jest, by odkryć w nim ślady Zmartwychwstałego; to kochać i przedstawiać go Panu w postawie ofiarnej jak Maryja,

która przedstawia Bogu złotą kulę zakończoną krzyżem. Ewangelizacja nie jest przede wszystkim kwestią metod duszpasterskich, ale dyspozycją wewnętrzną do miłowania ludzi, do zauważania i przedstawiania Jezusowi ich potrzeb, jak to uczyniła Maryja w Kanie, umożliwiając tym samym Jego pierwszy publiczny akt misyjny. Modlitwa jest niezbędnym środkiem, by ewangelizować.

ŚWIATŁO: *Ewangelizować „promieniując”*

Kontemplując Maryję zanurzoną w świetle, odkrywamy inną charakterystykę Jej wymiaru ewangelizacyjnego – **promieniowanie**. Dzięki Maryi lepiej rozumiemy, że *Boga niesiemy jedynie promieniując*. Pismo objawia, że Jezus jest „z wysoka *Wschodzącym Słońcem, [które] nas nawiedzi*”, „*słońcem sprawiedliwości*”. Maryja nie ma w sobie światła, ale otrzymuje je od słońca i je całkowicie odbija.

Matka Boża z promieniami przypomina nam o odpowiedzialności misyjnej i uczy nas nią żyć bez stawiania siebie w centrum, bez szukania za wszelką cenę kryteriów skuteczności, ale odbijając pokornie światło Chrystusa. Właściwością ewangelizacji poprzez promieniowanie jest **spójność** między naszą wewnętrzną wiarą i działaniami zewnętrznymi. Jeśli chcemy stać się wielkimi ewangelizatorami, trzeba nam wyrzec się samych siebie, umartwiać się, gdyż tylko miłość przemienia.

Maryję charakteryzuje właśnie ta doskonała spójność między tym, co przeżywa i tym, co daje. Dlatego Jej promieniowanie jest skuteczne i najbardziej misyjne ze wszystkich stworzeń. Ewangelizacja jest rzeczywiście „nowa”, jeśli nasze życie, tak jak u Maryi, jest coraz bardziej spójne.

MEDALIK: *Być znakiem, który wprowadza w Ewangelię*

Medalik jest wyrazem działania Boga pośród nas. Bóg działa nieustannie, używając sposobów prostych i niespodziewanych: grotą, osiołkiem, na którego wsiada, krzyż niewolników... Tak często poszukujemy skutecznych sposobów ewangelizacji, a Maryja zaprasza nas poprzez Medalik do nawrócenia się na Bożą pokorę, do wyzbycia się pychy, by przyodziać się w ducha pokory. Ewangelizacja potrzebuje ewangelizatorów pokornych i prostych.

Poprzez Medalik Maryja kieruje do nas słowa dotykające serca. Nie trzeba umieć czytać i pisać, aby odkryć w nim przesłanie. Ona rozbudza nasze zaufanie do Boga. Ewangelizacja będzie nowa, jeśli będziemy zdolni przystosować się do nowych warunków, z którymi musimy dziś się zmierzyć i jeśli wzbudzimy ufność w sercu Ubogich. Medalik jest darem dla wszystkich: nawet ci, którzy nie wierzą, mogą go nosić, czego pięknym przykładem jest nawrócenie Ratisbonne’a.

DWANAŚCIE GWIAZD: *Świadczyć o autentycznym życiu braterskim*

Dwanaście gwiazd zdobiących głowę Maryi przywołuje Niewiastę z Apokalipsy: „*Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu*”. W Objawieniu święty Jan widzi kobietę obleczoną w słońce, a więc to słońce daje jej swoje światło. Dwanaście gwiazd zdobiących głowę Niepokalanej przedstawia dwanaście pokoleń Izraela, ale również Dwunastu Apostołów, to znaczy Kościół, Lud Boży. Tak więc każda z nas jest jedną z tych gwiazd, która powinna emanować światłem Chrystusa osobiście, a także wspólnotowo.

W obecnym świecie jednym z punktów, który powinien szczególnie promieniować, jest **życie braterskie**. W symbolice dwunastu gwiazd możemy usłyszeć szczególne wezwanie

Pana, by **promieniować braterstwem między nami**, aby nasze Wspólnoty w sposób naturalny świadczyły o Trójcy Świętej, Bogu Jezusa Chrystusa, objawiając jedność w różnorodności. Budowanie Wspólnot siostrzanych, zjednoczonych wokół Maryi oraz sprzyjanie i dowartościowanie różnic, rozpoznając w każdej Siostrze taką samą godność, są sposobami jasno wyrażającymi tajemnicę trynitarną: „*zobaczcie jak oni się miłują*”. Tak, potrzeba „*odwagi Miłosierdzia dla nowego zapachu wspólnotowego, który sam z siebie jest misyjny*”.

REWERS MEDALIKA: *Kształtować nasze spojrzenie wiary*

Poprzez rewers Medalika, Maryja zdaje się uśmiechać do świętego Wincentego, podejmując jedno z jego najważniejszych przekonań wiary: „*Odwróćcie medal, aby w świetle wiary rozpoznać w Ubogich oblicze Chrystusa*”, ponieważ aby zrozumieć tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, należy „odwrócić” Medalik. Lepiej niż jakikolwiek wykład, Medalik wprowadza nas w tajemnicę osoby ludzkiej, ponieważ nigdy nie powinniśmy zapomnieć, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. By do głębi zrozumieć tajemnicę każdej osoby, istotną rzeczą jest nabycie umiejętności przekraczania pozorów, co pomoże nam rozpoznać w niej Oblicze Chrystusa. Czyż Maryja, odwracając Medalik, nie zachęca nas, by usłyszeć na nowo pytanie o ewangelizację, która nie polega jedynie na przekazywaniu wiary, ale jest także pogłębieniem naszego spojrzenia, by odkrywać „*ziarna Słowa*”? Ziarna, które są już obecne, a które przekazują nam słowo od Boga.

ZAKOŃCZENIE

Każda z nas jest obdarzona właściwą sobie wrażliwością i będzie naturalnie podatna na taki czy inny symbol. Zatem trzeba zastanowić się, w jaki sposób najlepiej żyć przesłaniem, które Matka Boża kieruje do nas na dzisiaj. Jesteśmy przekonane, że Ona zawsze przygotowuje drogę umożliwiającą wypełnienie wszystkich prośb Pana. Wiemy jak dzisiaj bardzo trudno zachować Mu wierność, jak wiele jest rozproszeń, przeciwności, napięć i pokus. Dlatego też potrzebujemy systematycznie wracać do naszej Niebieskiej Matki, która pomaga nam otwierać serce, aby Jezus przychodził zajmować w nim pierwsze miejsce. Gdy Jezus jest naprawdę w centrum naszego życia, nie możemy zachować tej miłości dla nas samych: pragniemy ją przekazywać, głosić, o niej świadczyć, a dzieje się to dzięki Matce Bożej.

Nie zapominajmy o naszej starszej Siostrze, świętej **Katarzynie**. Poprzez jej życie, jakby między wierszami, możemy kontemplować tajemnicę Maryi z Nazaretu, o której właściwie nic się nie mówi z wyjątkiem Jej głębokiej postawy pokornej Służebnicy Pańskiej, starającej się wszystko widzieć i czynić dla Boga i w Nim. Jediną troską świętej Katarzyny było wierne przekazanie przesłania Niepokalanej. Zupełnie usunęła się w cień, zachowując całkowite milczenie, by w pełni trwać w służbie Ubogim i pozostać „jedną z wielu innych”. Odmówiła sobie najmniejszego poklasku, najmniejszych gratulacji, które mogłyby przynieść jej zaszczyt. Wystarczyłoby, gdyby wyrwało jej się najmniejsze słówko czy zdanie, aby natychmiast jej imię stało się synonimem prestiżu, sławy, a nawet świętości. Tak łatwo jest się afiszować, a tak trudno usuwać w cień. Katarzyna uczy nas, że nie może być prawdziwej odwagi miłosierdzia bez pokory i prostoty: „*Byłam tylko narzędziem. To nie dla mnie ukazała się Najświętsza Dziewica. Wybrała właśnie mnie, by nie wątpiono w prawdziwość objawień*”.

Siostra Anne PRÉVOST
Siostra Miłosierdzia

List z 3 lutego 2016



Drogie Siostry,

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów jakiś czas temu poprosiła Zgromadzenie Misji o przejrzanie wincentyńskiego kalendarza liturgicznego w celu dostosowania go do nowych norm. Prokurator Generalny, ks. Shijo Kanjirathamkunnel CM, przedstawił listę Świętych i Błogosławionych czczonych w Zgromadzeniu Misji oraz Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Poproszono nas o ponowne rozpatrzenie daty uroczystości świętej Ludwiki de Marillac, ponieważ świętujemy ją 15 marca, a więc w czasie Wielkiego Postu, a byłoby lepiej nie obchodzić uroczystości w tym szczególnym okresie liturgicznym.

Wraz z Ojcem Gregory, Przełożonym Generalnym, i jego Radą, ja sama i Rada Generalna Zgromadzenia, staraliśmy się znaleźć bardziej odpowiednią datę. Wybraliśmy 9 maja, rocznicę beatyfikacji świętej Ludwiki, gdyż data jej kanonizacji również przypada na czas Wielkiego Postu.

Dnia 14 grudnia 2015, ks. Shijo przedstawił Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów prośbę o zmianę daty, która została zatwierdzona dekretem z 4 stycznia 2016.

Obchody święta świętej Ludwiki de Marillac pozostają uroczystością i odtąd będą obchodzone corocznie 9 maja.

Jak Siostronom wiadomo, na Konwentach 2009 i 2015 przedstawiono propozycje, by podjąć stosowne kroki mające na celu włączenie uroczystości świętej Ludwiki do powszechnego kalendarza Kościoła. Wniosek ten został już skierowany do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, ale jak dotąd nie mamy odpowiedzi. Mamy nadzieję, że zmiana daty wpłynie pozytywnie na decyzję.

Drogie Siostry, Pan zaprasza nas, abyśmy odważyły się zmieniać nasze przyzwyczajenia... Z radością będziemy obchodzić święto naszej Założycielki w dniu, który wyznaczył pewien etap na drodze oficjalnego uznania jej świętości. Niechaj ona nam towarzyszy na naszej drodze świętości!

Z serdecznym pozdrowieniem i modlitwą,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Wprowadzenie do rubryki „Karta Zgromadzenia”

„*Kiedy zanurzasz rękę w misie z wodą, kiedy rozniecasz ogień, dmuchając w rurkę bambusa, gdy sumujesz niezliczone kolumny cyfr w twoim biurze rachunkowym, kiedy jesteś opalany przez słońce w błocie pola ryżowego, kiedy stoisz przed hutniczym piecem, a nie realizujesz dokładnie takiego samego życia duchowego, jak gdybyś się modlił w świątyni, świat nie będzie zbawiony*”. Ta intuicja, wyrażona w słowach Gandhiego, może nasunąć nam myśl, że święty Wincenty a Paulo był mu znany! Jednak nic nam nie wiadomo na ten temat, nawet jeśli jego słowa wspaniale zbiegają się z Kartą Zgromadzenia.

Święty Wincenty zaproponował pierwszym Siostronom ideał życia konsekrowanego nie poza światem, lecz w świecie. We współpracy ze świętą Ludwiką, potrzebował on wielu lat, by określić znaczenie tej konsekracji: „*całkowicie oddane Bogu we Wspólnocie na służbę Ubogim*”.

Wiedząc, że z powodu służby Ubogim chorym po domach Siostry były „bardziej narażone”, święty Wincenty zaczerpnął słownictwo z języka i wymiaru duchowego stanu zakonnego i dostosował je „duchowo” do Sióstr Miłosierdzia. Tak więc każde słowo Karty jest ważne, ale by uchwycić jej pełne znaczenie, jest rzeczą konieczną umieścić ją na nowo w kontekście Kościoła XVII wieku.

Wprowadzenie do Dokumentu Międzykonwentowego wyraża to jasno: „*W Konferencji z 24 sierpnia 1659, w której znajduje się treść Karty Sióstr Miłosierdzia, święty Wincenty kładzie nacisk na radykalizm ich powołania: Skoro zajęcia zobowiązują je do pozostawiania większą część czasu poza domem i wśród świata, a często całkiem same, powinny też posiadać więcej doskonałości niż te, które są zatrudnione w szpitalach i w innych podobnych miejscach, skąd tylko rzadko wychodzą. Słowa się zmieniają, wyrażenia ewoluują, ale również dzisiaj jesteśmy wezwane do radykalnego życia Ewangelią w świecie, na sposób świętego Wincentego i świętej Ludwiki*”.

Nowa rubryka zatytułowana „Karta Zgromadzenia” pragnie nam pomóc odnaleźć na nowo nadzwyczajną siłę tego tekstu, dostrzec całe jego praktyczne zastosowanie na dzień dzisiejszy i przyswoić jego główne ukierunkowania.

W pierwszej części, ks. Delsinne CM podzielił się kilkoma refleksjami dotyczącymi wypowiedzi świętego Wincentego i ich konkretnym znaczeniem na dzisiaj, jak to uczynił w czasie Rekolekcji Międzynarodowych w Paryżu, w październiku 2015.

W części drugiej, Siostry Miłosierdzia Prowincji Fortalezy z północno-wschodniej Brazylii, podzieliła się doświadczeniem drogi, jaką przebyła pewna Wspólnota od 1968 r. aż do chwili obecnej. Cykl ukazujących się artykułów pozwoli nam odkryć ich itinerarium, refleksję podjętą razem z Prowincją oraz wpływ Karty Zgromadzenia na ich proces włączania się i integracji na płaszczyźnie krajowej i eklesjalnej. Być może to świadectwo wzbudzi nowy odzew.

KARTA ZGROMADZENIA

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”. Konsekrowane, „by dotrzeć do wszystkich”...

„W tym jesteście więcej podobne do Pana naszego” (Coste X, 662).

„Klasztor”

„Pamiętać będą, że nie są w klasztorze, nie można bowiem pogodzić tego stanu z zajęciami ich powołania. Są jednak narażone na okazje do grzechu bardziej niż zakonnice zobowiązane do klauzury, gdyż: za klasztor mają jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa Przełożona” (K.12).

SŁOWA ŚWIĘTEGO WINCENTEGO

„Czy nie słyszałyście jak mówią o zachowaniu się sterników, którzy płyną na pełnym morzu w odległości czasem przeszło 500 mil tak, że nie widzą prawie ziemi? Marynarze znajdując się w bezpieczeństwie o tyle, o ile zachowują reguły postępowania; jeżeli zaprzestaną pracować z całą siłą przy narzędziach żeglugi, jak im to wskazał pilot albo kiedy żagle nie działają, okręt jest z całą pewnością stracony. To samo dzieje się, moje córki, i ze zgromadzeniami, a w szczególności z waszym. **Jak okręt na niebezpiecznym morzu, tak wy jesteście narażone na wiele różnych niebezpieczeństw!** Wasze powołanie zakreśla wam linię postępowania, a Reguły zapewniają wam bezpieczeństwo” (Konferencja z 20 stycznia 1645, O zachowaniu Regulaminu – Coste IX, 211).

„Co za szczęście, jeżeli to małe Zgromadzenie mogłoby wyrwać z rąk Bożych **bicz wojny i zarazy**, która jest tak straszna, że na nią umiera aż dwieście trzydzieści i czterdzieści osób dziennie! Oh! Co za szczęście, jeżeli uzyskacie od Pana Naszego, że osoby udręczone tą chorobą będą wolne od niej, a ci, którzy na nią zapadli, będą od niej zachowani! **Jest wielki powód modlitwy do Boga w tym celu, bo wiele osób jest narażonych na niebezpieczeństwo tak, że jeżeli Bóg ich nie zachowa, same nie mogą uniknąć tego nieszczęścia.** Mamy dwóch naszych księży w Genui, dwóch w Rzymie i dwóch w Warszawie, którzy są także narażeni na niebezpieczeństwo. Polecam ich waszym modlitwom. Co do tych dwóch w Polsce, już ją przechodzili, ale zostali z niej uleczeni, za łaską Bożą” (Konferencja z 14 grudnia 1656, O Jubileuszu – Coste IX, 235-236).

„Moje córki, nauczcie się, by się nie opierać w żaden sposób na własnych siłach albo własnych rozważaniach, ale położyć całe wasze zaufanie w Opatrzności. Jeżeli jest jakaś osoba w świecie, która by potrzebowała tej ufności, to wy, z powodu zajęć, jakie macie w waszym sposobie życia. **Te Siostry, które są zamknięte po klasztorach, są z dala od zgiełku świata i jakby zasłonięte przed pokusami. Ale wy, nie macie chwili ani miejsca, gdzie nie byłybyście narażone na pokusę.** Dlatego potrzebujecie wielkiej ufności” (Konferencja z 9 czerwca 1658, O ufności w Opatrzność Bożą – Coste X, 506-507).

„Jak to Księżo! Spodziewać się, że biedna dziewczyna wiejska może dojść do doskonałości, o jakiej ty mówisz, czy to możliwe? – Tak, moje Siostry, możecie tak samo jak zakonnice.

Jak to! Jakaś biedna dziewczyna może marzyć o doskonałości tych dziewcząt z wyższych rodów, które są w zakonach, skłonnych same z siebie do dobrego i do tego wszystkiego, co ma związek ze szlachetnością i wyrobieniem chrześcijańskim, które czynią tyle trudności w przyjęciu dziewcząt, które by nie miały wszystkich wymaganych warunków, tak co do ducha, jak co do ciała? Jak to! Tamte dziewczęta wychowane w ten sposób, i powie się, że biedne Siostry Miłosierdzia powinny spodziewać się dorównać im w cnocie! Jak to! Ja, która znam się tylko na zajęciach wykonywanych na wsi, mam się spodziewać takiej doskonałości; a ty, Księżo, mówisz, że powinnam do tego dążyć, a ty chcesz, bym wykonywała wszystkie cnoty! – Tak, moja córko, spodziewaj się, że z czasem tego dokonasz. Ah! moje drogie Siostry, gdybyście wiedziały, co to jest ufność w Bogu i co może uczynić dusza, która jest w niej utrwalona! Zauważycie jednak, że pokusy ciała i złego ducha nie przestaną was skłaniać do zniechęcenia.

Jak to! Mam wstawać codziennie o czwartej godzinie, mam iść na modlitwę, mam być gotową iść czy przychodzić i służyć ubogim bez żadnego wytchnienia! Jak to! Mam to spełniać przez całe swoje życie! Gdyby to było tylko w Paryżu, mniejsza o to. Ale iść na prowincję, być narażoną w drodze na tyle niebezpieczeństw, ah! To nie jest zajęcie dziewczyny. Nie mam dość siły, by się temu oprzeć. – Ah! moje drogie Siostry, kiedy wam przyjdą te myśli, które mogą pochodzić tylko od szatana, powiedzcie: „Masz słuszność zły duchu; masz słuszność, moje zepsute ciało, że każesz mi wątpić o swoich siłach, sama bowiem z siebie nie mogę tego uczynić, i gdybym patrzyła tylko na samą siebie, nie mogłabym sobie obiecywać, że dokonam czegoś, co by miało wartość”. Ale, kiedy pomyślę, że Bóg będzie za mnie pracował jak ojciec, który czyni wszystko dla swego dziecka, kiedy powierzam się Jego dobroci i pomyślę, że On czuwa nad wszystkim, co jest potrzebne dla mego dobra, spodziewam się, że On będzie moją siłą” (Konferencja z 14 lipca 1658, O pokorze, miłości, posłuszeństwie i cierpliwości – Coste X, 524-525).

„Przedstawiaj sobie to, że skoro ich obowiązki zobowiązują je pozostawać największą część czasu poza swym domem i wśród świata, a często całkiem same, powinny też posiadać więcej doskonałości niż te, które są zajęte po szpitalach i w innych podobnych miejscach, skąd tylko rzadko wychodzą” (Reguły Sióstr na parafiach, art. I – Coste X, 657).

KILKA REFLEKSJI NA DZISIAJ

„Ponieważ są bardziej narażone...”

Waszym „klasztorem” jest świat, domy chorych, do których zmierzacie ulicami i drogami. A zatem jesteście „bardziej narażone” niż zamknięte zakonnice, które w niektórych aspektach, są osłonięte w swoim klasztorze.

Jesteście jak marynarze na dalekim morzu, którzy „nie widzą żadnego lądu”, to znaczy: nie powracacie do domu wspólnotowego, do portu, przed nastaniem wieczoru. Wasze powołanie i zajęcia wysyłają was na pełne morze, na cały dzień. Świat, podobnie jak i morze, jest środowiskiem nieprzyjaznym, zmiennym, nieprzewidywalnym. Morze jest światem, który w skali rocznej najbardziej uśmierca, jeszcze bardziej niż drogi: pomyślmy o rybakach, migrantach, marynarzach-żołnierzach, marynarzach na statkach przewożących towary, o wszystkich „zaginionych” na morzu...

Jak Jezus „wyszedł” od Ojca, wychodzicie z waszych domów, by iść ewangelizować „słowami i czynami”, by żyć Miłosierdziem bliskości. I to jest ewangelizacja „najdoskonalsza”, dodaje święty Wincenty a Paulo¹. Samo „wyjście” ze swej przestrzeni komfortu jest aktem ewangelizującym. I wiem, że kiedy wychodzicie, nie ociągacie się, nie tracicie czasu w drodze. „Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego nas przynagla” – taka jest dewiza Zgromadzenia i stawiacie sobie za punkt honoru jej praktykowanie. Miałem wiele okazji, by to zobaczyć we Francji,

Irlandii, Izraelu, Austrii i Brazylii. Tak, wszędzie są naglące potrzeby. Tak, gra toczy się o życie. Życie, które trzeba ocalić, zatroszczyć się o nie, towarzyszyć... I tę dewizę potrafiłyście w pełni przekazać młodemu bł. Fryderykowi Ozanam oraz towarzyszącym mu studentom przez pośrednictwo bł. Siostry Rosalii Rendu. W dalszym ciągu potrafiacie ją wcielić, to znaczy nią żyć i ją przekazywać.

Świat jest jakby ogarnięty jakimś ogromnym sztormem. Istnieje wiele wiatrów przeciwnych Kościołowi. Mała, krucha barka jest często źle traktowana. Cała wspólnota chrześcijańska, cała wspólnota życia apostołskiego jest jak „statek na niebezpiecznym morzu”. Statek – jeśli trzeba by wybierać, to byłaby to łódź ratunkowa bardzo solidna, mocna, nie za duża i łatwo dająca sobą manewrować. Kapitan okrętu oraz załoga powinni być dobrze uformowani, spodziewać się wszelkiego rodzaju sytuacji (spotkań): wzburzonego morza, martwej ciszy, mgieł, gwałtownych burz, zagłębień na ponad 10 metrów, huraganów... Naiwność nie ma prawa „wstępu na pokład”, nie byłaby w stanie zmierzyć się z pełnym morzem.

„Plaga wojny i zarazy...”

W XVII wieku w Europie następowały po sobie wojny między królestwami: francuskim, angielskim, hiszpańskim, germańskim. Tak, można to powiedzieć zgodnie ze świętym Wincentym: wojna to prawdziwa „zaraza”. „Produkuje” wdowy i sieroty, niszczy plony, pustoszy całe wioski i wysyła tysiące uchodźców na drogi i do bram wielkich miast. Zawsze się wierzy, że kiedy wybucha, będzie trwała krótko... Święty Wincenty czynił wszystko, co możliwe, by pomóc ludności dotkniętej tą zarazą: czy to byli uchodźcy, czy ci, co pozostali w Pikardii i Lotaryngii. Interweniował on u Richelieu’go, a następnie u Mazariniego, prosząc o pokój. Pochylmy dzisiaj czoło w stronę wysiłków między innymi członków wspólnoty Sant’ Egidio, którzy kontynuują tę misję zaprowadzania pokoju.

Do tej zarazy można dorzucić drugą, równie zabójczą, czarną śmierć (dżumę guzowatą) przenoszona przez pchły, wszy i kleszcze lub tą jeszcze szybciej się rozprzestrzeniającą, płucną, przekazywaną drogą oddechową. Wojnę możemy zatrzymać. Zarazę, nie. I nie istnieje skuteczne lekarstwo, by zatrzymać epidemię. Badacze oszacowali, że w XVII wieku we Francji 3 miliony osób zginęło z powodu zarazy, a blisko 800 miast zostało nią dotkniętych. Maksymalnie około 2 miliony osób zmarło między 1617 i 1642 rokiem, a sto tysięcy między 1663 i 1670. Zatem zjadliwość zła zmniejszała się.

Dżumę wciąż nazywa się „chorobą biedaków”, ponieważ zawsze ma swój początek w ubogich i zaniedbanych dzielnicach, w pobliżu rzeźników i sprzedawców ryb oraz u rzemieślników pracujących w tekstyliach, w skórze... Wobec nieprawdopodobnego widoku miasta, które stało się gettem – gdzie wszystkie domy i sklepy były zamknięte, a jedyną widzialną działalnością było przybywanie i odjeżdżanie wywrotek ze zmarłymi – pojawianie się pracowników służby zdrowia ubranych jak duchy, a ponadto widok dołów wypełnionych ciałami, paraliżowało wszystkich strachem w taki sposób, że pierwszą reakcją, jeśli to jeszcze było możliwe, było posłuszeństwo staremu powiedzeniu „*cito, longe, tarde*”: odejść szybko i daleko, wracać późno.

Wielu zakonników poświęciło się opiece co do ciała i co do duszy nad zadżumionymi; wielu z nich zmarło, podczas gdy inni pozostawali zamknięci w swoich klasztorach daleko od źródła zakażenia. Dla Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dżuma pozostaje chorobą endemiczną w licznych krajach Afryki, Ameryki i Azji. W 1999 roku 14 krajów zgłosiło 2603 przypadki, w tym 212 śmiertelnych. Obecnie to powikłania grypy, malarii i cholery pozostają trzema pierwszymi przyczynami umieralności w świecie.

„Narażone na pokusy...”

Sam Jezus był wystawiony na pokuszenie, z którego wyszedł zwycięsko. Wszyscy możemy być kuszeni. Można mieć pokusę, by się zatrzymać z powodu zniechęcenia, zmęczenia, ponieważ jest się tak bardzo wypalonym lub wyczerpanym uczuciem osamotnienia. Możemy być kuszeni pragnieniem zmieniania wszystkiego, świata i ludzi, za pomocą własnych środków. Kuszeni, by samemu sobie z tym poradzić. Kuszeni władzą, łatwizną albo zupełnie z innej strony: niepokojem, niedowierzaniem...

Gdy spędzacie „większość czasu poza domem, wśród świata i często całkiem same”, święty Wincenty zaleca pielęgnować zaufanie. Przedstawia je jako potrzebę i konieczność, jako cnotę do zdobycia: „nauczcie się pokładać całą waszą ufność w Bożej Opatrzności”. Nauczycie się ufać, by „oddalać się od zmartwień świata”.

Oddalenie się od zmartwień świata nie oznacza pielęgnowania obojętności ani zapominania o innych czy nie przejmowania się niczym. „Oddalić się” to nie brać pod uwagę światowości, to nie troszczyć się „o to, co będą mówić” o naszym wizerunku, renomie... Świat, ten świat wydajności, nieustannego „show”, nie przestaje nas „dręczyć”, kwestionować nasz wybór pójścia do najsłabszych, najbardziej oddalonych od wszystkiego, najbardziej zapomnianych...

PYTANIA

- Kiedy i w jakiej sytuacji byłam „najbardziej narażona”? W jaki sposób wyszłam z tego cało?
- Przez co najbardziej byłam kuszona? W jaki sposób, jak Jezus, wyszłam z tego zwycięsko?

Ksiądz Jérôme DELSINNE, cm

Przypis:

- 1 Konferencja z 6 stycznia 1658, *O celu Zgromadzenia*, Coste XII, 88-89: „A z jakiej okazji, ktoś mi powie, obarczać się szpitalem? Oto ubodzy Imienia Jezus, którzy nas zawracają; trzeba im odprawić Mszę, pouczyć ich, udzielić sakramentów i ogólnie mówiąc: utrzymywać. Dlaczego iść na granice rozdzielać jałmużnę, narażać się na niebezpieczeństwa i odwracać się od naszych obowiązków? – Eh! Księża, czy można krytykować te dobre dzieła, nie bluźniąc? Niech Księża otaczają troską Ubogich. Czyż nie było to również zajęcie naszego Pana oraz licznych i wielkich świętych, którzy nie tylko zalecali troskę o nich, ale sami pocieszali ich, podnosili na duchu i leczyli? Czyż ubodzy nie są cierpiącymi członkami naszego Pana? Czyż nie są naszymi braćmi? A jeżeli kapłani ich opuszczą – jak sądzicie – kto będzie im służył? Jeżeli są tacy wśród nas, którzy myślą, że zostali powołani do Zgromadzenia, aby ubogim opowiadać Ewangelię a nie poprawiać ich los, sądzą, że powinni zaspokajać ich potrzeby duchowe, a nie materialne, to im odpowiadam, że powinniśmy pomagać im wszechstronnie i zabiegać o to, by inni również im służyli, jeśli chcemy usłyszeć te kojące słowa Najwyższego Sędziego żywych i umarłych: «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie nie królestwo przygotowane wam od założenia świata. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; ... byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie». Postępować tak, to znaczy opowiadać Ewangelię słowami i czynami, i to jest ewangelizacja najdoskonalsza. Praktykował ją także nasz Pan. Tak powinni również czynić ci, którzy jako kapłani, z urzędu uobecniają Jego funkcje i charakter, a słyszałem jak mówiono, że dawanie jałmużny pomagało biskupom w ich staraniach o zdobycie świętości”.

Prowincja Fortalezy
Północno-wschodnia część Brazylii

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego

„Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagła nas”

Wprowadzenie

W czasie Konwentów Domowych przygotowujących Konwent Generalny 1968, zostaliśmy wezwani, by odkryć na nowo naszą tożsamość Sióstr Miłosierdzia i określić, kim dzisiaj są naprawdę Ubodzy, jakie są miejsca, w których żyją oraz zastanowić się, w jaki sposób do nich dotrzeć i im służyć. Pojawiło się wiele znaków zapytania, również wątpliwości, mianowicie, by z odwagą spojrzeć na nową rzeczywistość, w której Pan być może chce, abyśmy żyły.

Trochę historii

Kontekst lat 60-tych i Soboru Watykańskiego II był dla Kościoła czasem stawiania sobie pytań i odnowy. Dekret *Perfectae Caritatis* zwrócił się do wspólnot zakonnych z prośbą o głęboką odnowę duchową, pogłębienie ich specyficznego charyzmatu oraz ducha Założycieli, otwarcie na życie Kościoła i przystosowanie do nowych wezwań. Matka Guillemin, która była audytorką na Soborze, podkreśliła ważność tego aggiornamento i potrafiła dać Zgromadzeniu niezbędny impuls, by wprowadzić je na drogę ożywienia.

Na Konwencie Generalnym 1968 Zgromadzenie rozpoczęło wielką rewizję życia, włożyło wysiłek, by na nowo zdefiniować swą tożsamość w świecie i Kościele. Położono szczególny akcent na Ubogich znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji, „pozostawionych na łaskę losu”, „będących bez głosu”. Podjęto decyzje zachęcające Siostry do podejmowania konkretnych działań, by mogły one jak najlepiej żyć swym powołaniem służebnic Ubogich.

W sierpniu 1968, w ramach drugiej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej, w Medellin zgromadzili się biskupi, by zastanowić się nad środkami umożliwiającymi wprowadzenie w życie zaleceń soborowych. Rada biskupów Ameryki Łacińskiej określiła na nowo swe zaangażowanie na rzecz najbardziej ubogich. To przekonanie zostało ponownie potwierdzone dziesięć lat później przez trzecią Konferencję Episkopatu w Puebla w styczniu 1979, która położyła szczególnie nacisk na godność Ubogich i „opcję preferencyjną na rzecz Ubogich”.

Północno-wschodni region Brazylii, a zwłaszcza peryferie Fortalezy, stały się miejscem spotkania z tymi najbardziej ubogimi. Dyktatura wojskowa w Brazylii, która rozpoczęła się w 1964 r. po obaleniu Drugiej Republiki, doprowadziła do sytuacji ogromnego ubóstwa spowodowanego całkowitym zaniedbaniem życia społecznego i ekonomicznego regionu. Było więc to dla nas jako Sióstr Miłosierdzia prawdziwe wyzwanie. Z tej racji skierowałyśmy do Rady Prowincjalnej prośbę o możliwość opuszczenia Zespołu Szkół „Niepokalanego Poczęcia”

w Fortalezie, by żyć z najuboższymi i najbardziej opuszczonymi w slumsach na przedmieściach Fortalezy.

Po dwóch latach refleksji, obaw, stawiania sobie pytań, rozważania i modlitwy, Wizytatorka wraz ze swoją Radą uznała w Duchu Świętym i świetle pism Założycieli, że to wezwanie do służby najuboższym jest „znakiem czasu”. Pod koniec roku 1969 Rada Prowincjalna rozpatrzyła pozytywnie naszą prośbę.

Od tego momentu trzeba nam było znaleźć sposób, w jaki podjąć to wyzwanie, a szczególnie jak lepiej poznać tę nową, tak bardzo złożoną rzeczywistość, w którą pragnęliśmy wejść. Wyruszyliśmy więc w teren, by zapoznać się z ludnością i określić jakie są jej potrzeby i jakimi cierpieniami jest dotknięta.

Rzeczywistość Fortalezy

Fortaleza jest stolicą stanu Ceara, jednego z najbiedniejszych stanów północno-wschodniej Brazylii, a nawet całej Brazylii. Okresy suszy, problemy związane z ziemią, brak szkół i zajęć spowodowały przemieszczenie się ogromnej rzeszy ludności z terenów wiejskich na biedne dzielnice przedmieścia. Ci dawni rolnicy mieli nadzieję, że znajdą zajęcie w mieście, ale większość z nich nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych. Stolica nie dysponowała odpowiednią infrastrukturą, aby ich przyjąć. Budowali zatem w sposób przestarzały mieszkania o niepewnych warunkach w ubogich dzielnicach przedmieścia. W latach 70-tych naliczono więcej niż 400 slumsów, w których wiele tysięcy mieszkańców żyło w ekstremalnych warunkach, bez możliwości dostępu do podstawowych usług lub infrastruktury. Konsekwencją tego były: wysoki wskaźnik bezrobocia całkowitego lub częściowego, wysoka śmiertelność wśród dzieci, analfabetyzm, przestępczość, prostytucja małoletnich, agresja, narkotyki.

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, degradacja skorumpowanych polityków i wprowadzenie w życie różnych planów ekonomicznych pogorszyły jeszcze bardziej sytuację i wywołały nowe nieszczęścia:

W mieście:

- proliferacja dzieci ulicy (chłopców i dziewczyn),
- tworzenie się gangów,
- turystyka seksualna,
- handel narkotykami i dziećmi,
- powszechna korupcja i zorganizowana przestępczość,
- pojawienie się represji policyjnych,
- zabijanie dzieci i kobiet.

Na wioskach:

- wzrost masowej emigracji z terenów wiejskich, ekspansja miejska i zubożenie przyspieszone przez konstrukcję wielkich zapór,
- pojawienie się nowego rodzaju niewolnictwa i korupcji rolników w ramach planów awaryjnych,
- położenie akcentu na wykorzystanie pośredników, manipulacja polityczna, plany masowej sterylizacji kobiet.

By przeżyć w slumsach, niektórzy podejmowali drobną działalność gospodarczą, sprzedając owoce, warzywa, popcorn, przedmioty własnoręcznie wykonane, itd. Inni szukali pracy

w fabrykach, gdzie byli wykorzystywani, zmuszani do nadgodzin, narażeni na wypadki przy pracy, a przy tym otrzymywali bardzo niskie wynagrodzenie.

Często kobiety niemające mężów musiały zatroszczyć się o rodzinę: pracowały albo w fabrykach, albo jako praczki, sprzątaczkę, krawcowe lub sprzedawały produkty takie jak kawa, herbata, tapioka (skrobia z manioku), cukierki kokosowe, itd. Małoletni, jako drobni sprzedawcy gazet, również byli zobowiązani do wniesienia wkładu w budżet rodzinny. W przeciwnym razie żyli na ulicy, nie uczęszczając do szkoły, będąc narażonymi na gangi, które wprowadzały ich w „świat wykluczonych”.

Coraz bardziej było odczuwalne opuszczenie i zaniedbanie ze strony władz rządowych, zwłaszcza w czasie katastrof naturalnych (susza lub powodzi). Gdy susze się przedłużały, zbiorniki wysychały, plantacje marniały, żywy inwentarz w dużej części był eliminowany. Nie została zaoferowana żadna pomoc finansowa, techniczna czy agronomiczna. W pewnym momencie, wielkim właścicielom ziemskim powierzano nawet subwencje wzmacniające ich władzę, lecz skutki suszy zamiast zniknąć, wzmacniały się, a wraz z nimi wzrastało wykorzystanie i korupcja.

Ostatecznie, w czerwcu 1970 trzy Siostry opuściły Zespół Szkół „Niepokalanego Poczęcia” w Fortalezie, by mieszkać w jednym ze slumsów, znajdującym się w dzielnicy Mers Vertes. Był on nazywany „Fawelą⁵ spustoszonego miasta” z powodu ciągłych konfliktów i kłótni wśród mieszkańców. Poświęciliśmy dużo czasu, by wysłuchać tych biednych ludzi, wsłuchać się w ich krzyk i wołanie. Mocne odwagą, którą daje łaska, weszliśmy w te „ciemności”, a naszą jedyną pewnością były czekające na nas każdego dnia niespodzianki. Nie dało się niczego sprecyzować. Trudno było zorganizować nasz dzień czy przewidzieć przyszłość. Pokładając ufność w Bożej Opatrzności, zachowywałyśmy w głębi serca słowa wypowiedziane przez Ojca Etienne do dwunastu pierwszych Sióstr Miłosierdzia, Francuzek udających się do Brazylii: „*Płyńcie moje Siostry, płyńcie z radością, trzymacie w jednej dłoni płomień wiary, w drugiej płomień miłosierdzia. Płyńcie, święty Wincenty czuwa nad wami, Maryja doprowadzi was do portu, nie macie się czego lękać...*” (Roczniki Zgromadzenia Misji i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia; t. 14, 1849, 121).

Po przybyciu do biednej dzielnicy znalazłyśmy jakiś lokal do zamieszkania. Z materiałów pozostałych po budowie kompleksu szkolnego „Niepokalanego Poczęcia”, zbudowałyśmy lepiankę z czterema pomieszczeniami: salą, kuchnią, pokojem i łazienką. Ponieważ nie było w niej elektryczności, jedynym źródłem oświetlenia była lampa gazowa, umieszczona w strategicznym punkcie, by oświetlić jednocześnie salę i kuchnię pełniącą funkcję refektarza.

Takie były nasze początki! Nawet jeśli lęk przed nieznanym był ogromny, radość wyjścia na spotkanie naszym „Panom i Mistrzom” była jeszcze większa. (cdn.)

Siostra Ana Maria REUL
Siostra Miłosierdzia ze Wspólnoty „Exode”

⁵ Fawela – dzielnica nędzy na peryferiach miast Ameryki Łacińskiej (przyp. tłum.)

Jubileusz Miłosierdzia
to dobra okazja,
aby dogłębnie wejść w tajemnicę
dobroci i miłości Boga.

W przeżywanym obecnie okresie Wielkiego Postu
Kościół zachęca nas
do coraz pełniejszego poznania Pana Jezusa
i konsekwentnego życia wiarą,
podejmując styl życia
wyrażający miłosierdzie Ojca.

Jesteśmy wezwani
do podjęcia tego zaangażowania,
aby zaoferować spotykanym osobom
konkretny znak bliskości Boga.

To znaczy moje życie, moja postawa,
sposób przeżywania mojego życia,
powinny być konkretnym znakiem,
że Bóg jest blisko nas.

(...) w ten sposób otwiera się brama miłosierdzia.

Fragment z audiencji jubileuszowej, 20 lutego 2016